Ner 275. Kraków, Wtorek 1 Grudnia 1891. Rocznik XLIV.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
**We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.**
**Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . . złr. 1·80
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 6.80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 20

**Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

**Kraków** 30 listopada.

Mowa kanclerza Capriviego, którą poniżej przytaczamy, należy stanowczo do najwybitniejszych i najcharakterystyczniejszych enuncyacyj politycznych z czasów ostatnich, tak bogatych przecież w przemówienia i enuncyacye. Najwybitniejszych dlatego, że z niezwykłą otwartością i jasnością daje obraz zewnętrznej i wewnętrznej polityki jednego z najpotężniejszych mocarstw europejskich. Jest ona w całości swej konsekwentnem stwierdzeniem zapatrywania Capriviego, że do najskuteczniejszych środków politycznych należą: prawda i otwartość. Charakterystyczną jest mowa kanclerza, i bardzo charakterystyczną, ze względu na swą formę: nie jestto *exposé*, ale *plaidoyer*. Z aktem oskarżenia, z artykułem pisma *Deutsches Wochenblatt* w ręku bronił się kanclerz Rzeszy i — dodajmy zaraz — bronił skutecznie przed ciężkim zarzutem aktu oskarżenia, „iż obecna polityka rządu niemieckiego jest na zewnątrz i wewnątrz niepewną i słabą.“

Prasa, z którą Caprivi obszedł się surowiej jeszcze, niż hr. Kalnoky, może być pod pewnym względem dumną z jego przemówienia. Nigdy chyba jeszcze minister wielkiego państwa nie ubrał programu swego w kształty polemiki z częścią dziennikarstwa. Prawda, że do tego cechu wstąpił dziś książę Bismarck, a jego monachijskie i hamburskie monitory są bodaj najgłówniejszemi „kulturami“ owych bakteryj zaniepokojenia, o których mówił p. Caprivi.

Czy kanclerz niemiecki zdoła swą mową wytępić te bakterye niepokoju, napełniające atmosferę polityczną Europy, wątpić należy. Że ma w tym względzie szczere intencye, to pewna. Ale trudno przypuścić, iżby opinia publiczna Europy zgodziła się na propozycyę kanclerza, który nie przeczy, że na wypadek starcia niebezpieczeństwo będzie wielkie, ale sądzi, „że będzie zawsze jeszcze dość czasu niepokoić się wówczas,“ który żąda, aby nawet ten, co najgłębiej o istnieniu niebezpieczeństwa jest przekonany, na razie milczał i nie psuł harmonii... aż póki się sama nie zepsuje. Niepokój, jeżeli istnieje, nie jest sam w sobie przyczyną, ale objawem tylko, nie on jest tym bacillem, który wywołuje chorobę, ale jest już tej choroby symptomem. Usunie objawy tylko ten, kto zniweczy przyczyny, zgładzi symptomy tylko, kto zgubi zarazki.

Powiedzieliśmy, że kanclerz Caprivi ma w tej mierze jaknajlepsze intencye. Że żaden z panujących, ani rząd żaden nie pragnie zerwania pokoju w Europie, o tem słyszeliśmy już zapewnienia z ust kierowników zagranicznej polityki wszystkich prawie państw europejskich. I nie w tem też leży niebezpieczeństwo. Za Moltkem przywykliśmy w tym względzie rozróżniać panujących i rządy od ludów. W tych ostatnich tkwi zarzewie strasznego pożaru. Kanclerz Caprivi nie ograniczył się do stwierdzenia pokojowych dążności rządów. Ufa on, że „dziś, więcej niż kiedykolwiek, mamy prawo spodziewać się, iż nietylko rządy, ale i narody same ostrożniej będą igrać z niebezpiecznym ogniem wojny.“ Na czem opiera p. Caprivi tę ufność? Oto na tem, że olbrzymia skala zbrojeń napełnia ludy świadomością i grozą niebezpieczeństwa wojny. Być może. Ale hr. Kalnoky we wzrastających zbrojeniach widział właśnie źródło zaniepokojenia powszechnego! A p. Caprivi sądzi, że „dzisiejszy stan zbrojeń potrwa jeszcze długo w Europie.“ Nie jestto dobry prognostyk dla wytępienia owych „bakteryj niepokoju.“

Jest rzeczą naturalną, że ogólne zapatrywania kanclerza na politykę europejską są zgodne z zasadami rozwiniętemi przez hr. Kalnokyego w delegacyach austro-węgierskich. Ale p. Caprivi okazuje bez porównania więcej optymizmu w szczegółach: podczas gdy hr. Kalnoky zadowolnił się stwierdzeniem, iż „od wszystkich rządów nadchodzą zapewnienia pokojowe,“ p. Caprivi idzie dalej: on wyraża wprost zaufanie do pokojowych tych tendencyj, wskazuje wyraźnie rządy francuski i rosyjski jako czynniki stanowczo pokojowe. Rząd rosyjski uważa on za dosyć silny do przeprowadzenia tej polityki pokojowej, a spotęgowane po Kronsztadzie zaufanie we własne siły u Francuzów uważa za źródło uspokojenia raczej opinii we Francyi, niż za powód do obaw. Że podróż cesarza Wilhelma do Narwy nie podziałała ujemnie na stosunki obu cesarstw, wierzymy chętnie, że Kronsztad był tylko widomym objawem tego, co się wiedziało i czuło oddawna, stwierdzaliśmy nieraz, że rząd francuski nie myśli dziś o zaczepce, to prawdopodobne. Czy jednak wysnute z tych przesłanek konkluzye kanclerza, które streszczamy wyżej, są uzasadnione? Przyszłość okaże.

Kwestya wschodnia nie istnieje dla Niemiec jako takich. Nie dotknął też p. Caprivi ani słówkiem spraw bałkańskich. Nic więc dziwnego, że wyraziwszy zaufanie zupełne do Francyi i Rosyi, nie widział i on, jak markiz Salisbury, żadnej chmurki na horyzoncie europejskim. W ten sposób odparł p. Caprivi jeden z dwóch zasadniczych punktów aktu oskarżenia, zarzut słabości w polityce zagranicznej.

Co jednak nadaje mowie kanclerskiej piętno niezmiernie doniosłego dokumentu historycznego, to odparcie zarzutu drugiego, obrona i nakreślenie programu wewnętrznej polityki cesarstwa. Tu się okazuje w każdem zdaniu, w każdem słowie, jak wiele czasu upłynęło już od dymisyi ks. Bismarcka, jak dalece jego polityka nienawiści osobistej należy już do historyi. „Rząd pruski i rządy związkowe dążą gorąco do tego, aby siły, które współdziałają w utrzymaniu, a w razie potrzeby w obronie państwa, skupiać, a nie dozwalać im się rozpraszać; w tej dążności skupiania naszych sił leży źródło zniesienia przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngii i to, co się stało w Poznańskiem!“

„Siły, które współdziałają w utrzymaniu państwa!“ W tych kilku słowach mieści się cały rozdział historyi. Tych samych żywiołów, które książę Bismarck określał zawsze mianem czynników rozkładowych, wrogich państwu — nie waha się jego następca w urzędzie nazwać siłami utrzymującemi państwo! To zdanie p. Capriviego jest bezwarunkowo najwybitniejszym ustępem w jego przemówieniu. Świadczy ono raz jeszcze, że ustąpienie ks. Bismarcka nie było upadkiem człowieka, ale ruiną systemu. Kanclerz państwa niemieckiego niepojmujący, jak można przerażać się faktem, że Niemiec pragnie, by dzieci jego w Poznańskiem umiały po polsku — ten kanclerz wyznający otwarcie, że rząd pruski nie miał żadnej wątpliwości, iż w razie znalezienia stosownego kandydata, należy Polaka uczynić następcą X. Dindera — oto znak zewnętrzny doniosłych wewnętrznych zmian i przeobrażeń.

Na zarzut słabości wobec Polaków, odpowiedział p. Caprivi bardzo trafnie zdaniem, że rząd stara się właśnie o „skupianie wszystkich sił.“ Jest to odpowiedź ze stanowiska pruskich interesów. A takiego właśnie, byle dobrze zrozumianego stanowiska pragnąć musimy. Chodziło przecież zawsze o to, aby Prusy, nie przez litość, czy z porywów szlachetności, ale ze zrozumienia swoich najżywotniejszych interesów dały Polakom to, co im się należy. To stanowisko jest dla nas silniejszem i pewniejszem, bo nie zależy właśnie od porywów, szlachetnych a chwilowych porywów, ale nosi w sobie rękojmię stałości. Te ramy ogólne, to przyciąganie a nie odpychanie wszystkich sił, jest programem stanowczo dodatnim. Chodzi o to, aby te ramy jak najrychlej wypełnić, program urzeczywistnić. Nominacya X. Stablewskiego i częściowe ustępstwa językowe mieszczą się z pewnością w tych ramach, ale nie zdołają ich wypełnić. Oby rząd pruski nie ustawał w tej akcyi. Dobrą dla nas oznaką jest odprawa, jaką szowinistom niemieckim dał p. Caprivi w kwestyi polityki rządu wobec Polaków. Okazuje się z niej, że rząd nie myśli liczyć się z temi obłudnemi urojeniami polonizacyi, z temi fikcyjnemi obawami przed wytępieniem Niemców we wschodniej części państwa. P. Caprivi stwierdził wyraźnie, że te obawy pozbawione są wszelkiej podstawy realnej. P. Caprivi stwierdził jeszcze więcej, zaznaczył w swej mowie punkt widzenia, który zapamiętać trzeba z uznaniem i radością.

Czytelnicy nasi znają przemówienie X. Stablewskiego na zjeździe toruńskim i wiedzą, że rozwinięty w nim program polityki ugodowej opiera się na podstawie praw narodowych Polaków w Prusiech. „Nie sprzedamy za żadne obietnice świata ojców spuścizny, skarbów naszych narodowych; będziemy się domagać jako wierni poddani, warunków istnienia naszego narodowego jako Polaków w państwie pruskiem.“ Oto program X. Stablewskiego. A dziś oświadcza kanclerz Rzeszy wyraźnie i otwarcie, że po zjeździe toruńskim nie było dla rządu wątpliwości, iż można mowcę zjazdu osadzić na stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej. Jest to znak, iż wedle intencyj rządu istnieje grunt ugodowy, na który Polacy wstąpić mogą, nie sprzedając ojców spuścizny i skarbów narodowych!

## Przegląd polityczny.

Depesza biura korespondencyjnego, streszczająca przemówienie hr. Kalnoky'ego w delegacyach austryackich, wskutek poruszenia kwestyi niezależności Papieża przez del. Zallingera, wywołała w Rzymie wielkie wrażenie. Deputowany Bovio przy końcu sobotniego posiedzenia Izby włoskiej złożył interpelacyę do rządu, zapytującą, czy rząd nie zechce przyspieszyć odpowiedzi na poprzednią posła interpelacyę, dotyczącą polityki kościelnej dzisiejszego gabinetu. W motywach zaznaczył Bovio, że polityka ta domaga się tem naglejszego wyjaśnienia, ile że w piątek minister sprzymierzonego mocarstwa, w odpowiedzi na interpelacyę pewnego klerykalnego posła, nazwał kwestyę rzymską problematem, którego rozwiązania, upragnionego przez niego i przez całe państwo, dotychczas nie wynaleziono. Bovio spodziewa się, że „rząd nie pozostawi bez odpowiedzi oryginalnych poglądów hr. Kalnoky'ego i pouczy go, że kwestya, o której rozwiązanie on się tak troszczy, dla Włoch bezwarunkowo nie istnieje. Jest rzeczą rządu, żeby bezzwłocznie podać do wiadomości Europy, iż nie pozwoli żadnemu innemu mocarstwu mówić o kwestyi, która już jest rozwiązana włoskiem prawem publicznem i żywą świadomością narodu. Rząd musi Europie oświadczyć, że kwestya rzymska jest już zamknięta.“

Bezpośrednio po złożeniu interpelacyi zabrał głos minister spraw wewnętrznych Nicotera i wśród naprężonej uwagi całej Izby przemówił jak następuje: „W tej chwili, szanowny p. Bovio, otrzymuję zawiadomienie, że minister prezydent gotów jest na pańską interpelacyę odpowiedzieć w poniedziałek. Co się zaś tyczy poruszonych przez pana oświadczeń hr. Kalnoky'ego, musimy się pod tym względem od wszelkiego sądu powstrzymać, ponieważ nie znamy dokładnego tekstu przemówienia. W imieniu całego gabinetu oświadczam jednak, że trudnoby nam było oświadczenia owe uważać za autentyczne, tembardziej, że miał je złożyć minister sprzymierzonego z Włochami mocarstwa. Dla nas żadna rzymska kwestya nie istnieje i istnieć nie może.“ Burza oklasków towarzyszyła słowom ministra.

Oświadczenia hr. Kalnokyego są przedmiotem uwag wszystkich dzienników włoskich. *Opinione* nie wierzy w autentyczność depeszy biura korespondencyjnego i dodaje, że w każdym razie z krótkiego wyciągu niepodobna osądzić sumiennie całej mowy. *Diritto* pisze: „Austrya nakazuje Włochom zawrzeć pokój z ich najzawziętszym przeciwnikiem, Papieżem; jestto najlepszy dowód szczerości austryackiej przyjaźni. Ze strony Francyi, która z nami sprzymierzoną nie jest, możemy przeciwstawić mowie hr. Kalnokyego oświadczenie ministra Ribota, że kwestya władzy świeckiej już jest załatwiona raz na zawsze; naganę ministra Fallièresa za wyzywające zachowanie się pielgrzymów i wreszcie mowę Rouviera na cześć Rzymu i domu sabaudzkiego.“ *Riforma*, organ Crispiego, twierdzi, że słowa Kalnokyego wywołać mogą jedynie zdziwienie w Europie, a ubolewanie we Włoszech. Od czasów hr. Beusta dla Austryi nie było kwestyi rzymskiej; nawet dawniejsze oświadczenia hr. Kalnokyego mogły zadowolnić najprawowierniejszego Włocha, a przecież ludy austryackie nie były mniej katolickie, niż dzisiaj. Zkąd więc pochodzi ten nagły zwrot? Czyż to ma być pierwszym owocem tak gorączkowego i spiesznego odnowienia traktatu trójprzymierza? Słowa Kalnokyego nie mogą mieć innego znaczenia, jak to tylko, że w razie, gdyby Włochy oderwały się od trójprzymierza, Austrya gotowa jest poruszyć kwestyę rzymską. Objaw ten jest bardzo ważny i wykazuje krajowi niebezpieczeństwa, jakie przedstawia rząd, który nie może rozbroić przeciwników, a w przyjaciół wpaja nieufność. *Tribuna* utrzymuje, że hr. Kalnoky powinien był oświadczyć, iż Papież w wykonaniu swojego urzędu znikąd nie doznaje ucisku i używa zupełnej swobody i niezależności. Hr. Kalnoky jest dostatecznie bystry, żeby zrozumiał, iż opinia publiczna we Włoszech i tak nie bardzo przychylnie usposobiona jest wobec przymierza z Austryą; drażnienie jej nie może wyjść na dobre. *Tribuna* oświadcza dalej, że nie może przyjąć do wiadomości komentarza, jaki do słów ministra dodaje *Fremdenblatt*.

*Moniteur de Rome* dodaje następującą uwagę do sprawozdania z piątkowego posiedzenia delegacyi austryackiej: „Po raz to pierwszy minister spraw zagranicznych uznał egzystencyę kwestyi papieskiej i konieczność, żeby Papież był wolny i niezależny. Z urzędowej strony zapewniano, że dyplomacya zaniechała poruszania kwestyi rzymskiej, i że mianowicie trójprzymierze jest ostatnim gwoździem u jej trumny. Ta iluzya powoli znika, a los chciał, żeby nemezys dziejowa przypomniała Włochom nienaruszalność boskich zasad prawnych przez usta ministra sprzymierzonego mocarstwa.“

W ostatnim zeszycie *Revue des deux mondes* znajduje się studyum znanego deputowanego Izby francuskiej, naczelnego redaktora dziennika *République Française*, w którem wyrażony jest postulat obsadzenia naczelnych miejsc armii francuskiej przez siły młodsze i rzeźwiejsze. Reinach korzysta w swojem studyum ze spostrzeżeń, poczynionych przy ostatnich wrześniowych manewrach w Szampanii, w których sam brał udział jako oficer armii terytoryalnej w sztabie jenerała Gallifet, komenderującego armią zachodnią; ponieważ powszechnie są znane poufne i przyjazne stosunki jenerała z p. Reinach, pierwszy występ tego ostatniego na polu publicystyki wojskowej sprawił wielkie wrażenie w Paryżu, a zwłaszcza w sferach wojskowych. Przyjaciele i obrońcy zaczepionych w rozprawie Reinacha jenerałów wystąpili publicznie w prasie z zarzutem wykroczenia przeciwko dyscyplinie wojskowej i domagali się ukarania oficera, który śmie krytykować wyższych rangą; otrzymali jednak od autora odpowiedź, że przed wydrukowaniem swojej rozprawy udał się był do ministra wojny, przedłożył mu ją i prosił o pozwolenie jej ogłoszenia. Reinach żąda

## Pogadanki literackie.

W setną rocznicę nie stanął w Warszawie przed katedrą św. Jana pomnik dla twórców konstytucyi 3 maja... W Wilnie staje pomnik dla Michała Murawiewa — a figura św. Michała Archanioła ma tam być symbolem czynów i rządów katowskich. Może i na Pradze niebawem po stu latach przemoc, co krwawe mordy i dzikie zbrodnie za cnotę i chwałę światu obwieszcza, uczci spiżowym monumentem rzeź Suwarowa....

A gdy w Wilnie, gdy w Warszawie, tam, gdzie się dokonał najświetniejszy akt narodowej jedności i odrodzenia, takie tryumfują duchy, że według słów poety: „Katarzyny kości — zrastają się z radości“ — marnie i smutno wyglądały nasze pamiątkowe obchody w Galicyi. Od chwilowego upojenia ważniejszem to, co dorzucił ten rok jubileuszowy do dziejów wielkiego narodowego wypadku.

Francuzi od Thiersa do Tainea nie przestają obrabiać na wszystkie strony historyi wielkiej rewolucyi, bo z niej się wysnuł cały proces wewnętrzny ciągłych przeobrażeń w ideach i organizacyi narodu francuskiego. Nie mniejszą dla nas doniosłość ma tak wielce odmienna, rewolucyą zwana, Konstytucya 3 maja. Słusznie testamentem umierającej Rzeczypospolitej nazwana, ona więcej niż jakikolwiek fakt z naszej przeszłości dostarcza pokoleniom pogrobowym miary o ile zbliżamy się do zasad i idei zdrowych i dodatnich, lub się od nich oddalamy.

Od niedawna za przewodem znakomitego publicysty i zakonnika, który ujął pióro historyka, zdobyliśmy się na tę odwagę i siłę obrachunku z chwil naszego upadku. Waleryan Kalinka otwarł ten obrachunek, ale go nie zamknął — nie dlatego tylko, że śmierć przerwała dzieło, zanim nastąpiła jego konkluzya. Historya — to nie jest obraz zamknięty w swych ramach, to jest zwierciadło, przed którem przesuwają się jedne za drugiemi pokolenia. Przybywają materyały, zmienia się metoda badania, a każda generacya, każda szkoła historyczna z innego punktu, pod innym kątem widzi te same wypadki, te same postacie, do odmiennych dochodzi rezultatów, różne wydaje sądy o przeszłości i wyprowadza nauki na przyszłość.

Spółce wydawniczej krakowskiej zawdzięczamy drugie wydanie wyczerpniętej, a może nie dość wyzyskanej i ocenionej książki, jaką Kalinka swój zawód historyka rozpoczął. *Ostatnie lata Stanisława Augusta* nie straciły nic na swej wartości dlatego, że później na szerszem płótnie rozwinął tenże autor mistrzowski obraz *Sejmu czteroletniego*. Przeciwnie dwa te dzieła uzupełniają się nawet w tem, co się wydać może czytelnikowi sprzecznością lub zmianą poglądu. W pierwszym tomie *Ostatnich lat* jest pogląd mniej szczegółowy, mniej analityczny, niż w *Sejmie czteroletnim*, ale są tam już wizerunki historyczne, ręką mistrza skreślone i jest powiedzielibyśmy więcej głębi, perspektywy, syntezy. W wypadkach dziejowych tkwi pierwiastek niezawisły od woli ludzi i ich zdolności, jakaś wyższa przyczynowość, którą łatwiej objąć i odczuć w szerszym poglądzie niż w rozbiorze każdej czynności z dnia na dzień, według dokumentów, badanych przez lupę. *Ostatnie lata* są wstępem lub postumentem, na którym miał stanąć pomnik niestety niedokończony *Sejmu czteroletniego*.

Waleryan Kalinka powtarzamy — nie zamknął sądu i badań o Sejmie czteroletnim — bo fakt ten jest na dziś i na jutro pełen życia i aktualności. To też rok jubileuszowy dał pobudkę do nowych badań i uwag, z których piękny złożył się wieniec pamiątkowy.

Wśród licznych publikacyj o charakterze więcej okolicznościowym — prawdziwą wartość dla nauki, a zarazem dla pożytku społecznego ma praca p. Oswalda Balzera: *Reformy społeczne i polityczne Konstytucyi Trzeciego Maja* — ogłoszona najpierw w *Przeglądzie Polskim*. O twórcach Konstytucyi, o przygotowawczej pracy, o okolicznościach, towarzyszących temu wiekopomnemu, lubo spóźnionemu dziełu, pisano wiele — ale o rzeczy samej, o treści Konstytucyi w odniesieniu do urządzeń dawnych, pokrywających anarchię — o stosunku reformy sejmu konwokacyjnego i tego, co z niej zostało w organizacyi rządowych delegacyj do reform wielkiego sejmu — bardzo ogólnikowe dotąd mieliśmy pojęcia. Prof. Balzer tę lukę właśnie zapełnił i wykazał bardzo dokładnie praktyczną doniosłość pod względem prawnym, administracyjnym i społecznym tej zamierzonej przemiany, która wyrosła, jako owoc spóźniony kilkowiekowych dążeń, ale udaremnioną została skutkiem nieszczęsnej zawieruchy.

Pod względem ogólnego dyplomatycznego położenia są trzy główne punkta obserwacyi: jak stała sprawa konstytucyi wobec trzech najbliższych sąsiadów, wobec gabinetów berlińskiego, petersburskiego i wiedeńskiego? Kalinka na podstawie poszukiwań w archiwach berlińskich wyjaśnił pierwszy z tych trzech punktów. Drugi niezbadany jeszcze w archiwach petersburskich — znany jest ze skutków; wyczekiwanie carowej Katarzyny nie było tylko następstwem zawikłań na Wschodzie, ale wypłynęło z planu, aby Konstytucyę obalić przedewszystkiem rękami polskiemi. Trzeci wreszcie punkt, stosunek do Wiednia, dotąd dość zagadkowy, znalazł, jeśli nie całkowite wyjaśnienie — to ważne i nowe wskazówki i hipotezy w pracy prof. Smolki: *Stanowisko mocarstw wobec Konstytucyi Trzeciego Maja* — drukowanej również w *Przeglądzie Polskim*. Autor na podstawie kilku odkryć w archiwum wiedeńskim i po studyum nad charakterem cesarza Leopolda oraz jego planów dyplomatycznych — doszedł do wniosków i wyników nowych i ważnych, które budzą wrażenie pocieszające z jednej, a bolesne z drugiej strony. Miło się nam dowiedzieć ze studyum p. Smolki, że w chwili dla nas rozstrzygającej był jeden monarcha szlachetny, rozumny i przezorny, który przewidywał niebezpieczeństwa dla Austryi i Europy, gdy nastąpią dalsze akta polityki rozbiorowej w Polsce, a Rosya zaciąży nad swemi aliantami, że ten monarcha nie wiązał się obietnicami, ale w jego plany wchodził zamiar ratowania Polski — miło się dowiedzieć, że z tej strony przynajmniej, gdzie dziś znajdujemy punkt oparcia — nie było złej wiary, lecz dobra wola. Bolesno zaś, gdy się zważy, że znów występuje tu fatalizm dziejowy. Kalinka twierdzi, że najroztropniej byłoby przeżyć carową Katarzynę — Smolka dowodzi, że nieszczęściem naszem i przyczyną upadku Konstytucyi stał się nagły zgon cesarza Leopolda II.

Obok tych publikacyj historyków z zawodu, sztuka polska i narodowa tradycya wielką rocznicę uświetniła równej wartości dziełami: Jan Matejko daje nam obraz „Ogłoszenie konstytucyi,“ Paweł Popiel przemawia imieniem pokolenia najbliższego jej ogłoszeniu.

Obraz Matejki, nie pod względem malarskim, bo o tem nie mamy prawa i kompetencyi mówić, nie wiedząc nawet, jak się rozcierają farby na palecie, ale pod względem ducha i idei (pozwalamy sobie tej śmiałości i tej herezyi wbrew najnowszym estetykom, którzy ducha i idee stanowczo ze sfery sztuki wykluczają, a wszelką tendencyę uważają za początek upadku w malarstwie), obraz ten daje nam wrażenie chwili pełnej zapału, ale zarazem i prawdy realnej. Patrząc na tę wspaniałą scenę, czuć, że nie wszystko tu było na wysokości dziejowego wypadku, mającego zbawić naród. Król, witany przez damy u wejścia do kościoła, niema tego majestatu i tej powagi moralnej, jakiej było potrzeba dla dotrzymania złożonej przysięgi. Postaci męża stanu daremnie na tem płótnie szukamy. Obok bohaterskich postaci Kościuszki i księcia Józefa, przyszłych obrońców Rzeczypospolitej, są figury ujemne, a zwłaszcza wśród tych, co mają przywrócić ład, rząd i nadać siłę odradzającemu się państwu; jest miękkość obyczajowa w ubraniach i wyrazach twarzy, jest chaotyczność i nowy już anarchizm w gorączkowych ruchach Kołłątaja, w butnej postawie Branickiego, w scenie Suchorzewskiego, który jest, jakby karykaturą Rejtana.

Z młodzieńczą siłą ujął pióro, raczej rylec, mąż, którego siwizna młodszą od naszej młodości. Znał on cały jeszcze zastęp posłów wielkiego sejmu, słuchał ich rozmów, wspomnień, dyskusyi, odziedziczył po dziadku Marcinie Badenim obszerne archiwum, a w niem listy i dokumenta, bodaj czy nie najważniejsze do tej epoki i chwili. Głos p. Pawła Popiela jest dla nas głosem żywej tradycyi, bezpośredniem echem uczuć i myśli ludzi współczesnych, świadectwem niemal ważniejszem, niż samych nawet dokumentów.

Lecz nie, choć bije tu żywo źródło tradycyi, choć autor w dzieciństwie i za młodu chwytał bystro i przechował wiernie rozmowy i wspomnienia uczestników tego faktu, przeżył on z następnemi pokoleniami wszystkie narodu doświadczenia; przemyślał, przetrawił w sobie wszystko, co badania odtąd wykazały, co krytyka historyczna powiedziała *pro* i *contra* i do ostatniej chwili, gdy te myśli rzucał na papier, ważył w umyśle i sumieniu, słowo każde, szukał prawdy bezwzględnej — wolny od wszelkich uprzedzeń lub predylekcyi. Sam przyznaje, że pisząc tę rozprawę i badając dokumenta, zmienił sąd i surowiej sądzić musi przeciwników konstytucyi, niż to zamierzał. On, szlachcic z krwi i kości, a obrońca zachowawczego porządku, na tradycyi wspartego, rzuca w zakończeniu to gorzkie słowo: „prawdę powiedzmy, szlachta zabsorbowawszy życie narodu, sama nieprodukcyjna, polityką to krajową, to powiatową zajęta — zaniedbała swoje i ludu wykształcenie. Na nią też spadła główna kara.“

Ciężka to rzecz pod koniec żywota takie swoim wypowiadać prawdy, a jednak ten obrachunek

w niej, żeby jenerałowie komenderujący brygadami i dywizyami już w 56 roku życia przechodzili w stan spoczynku, w razie, gdyby szczególnie dobry i rzeźwy stan sił i zdrowia nie usprawiedliwiał pozostawienia ich w służbie aż do pewnej także ściśle określonej granicy. Młodych pułkowników bezzwłocznie czynić należy jenerałami, a młodych komendantów pułkownikami. W kołach młodszych oficerów idee takie muszą znaleść radosne echo.

W Massawie odbywa się obecnie drugi proces przeciwko Livraghiemu. Opinia publiczna we Włoszech oburzona jest oświadczeniem jenerała Baldissera, który przyjął na siebie odpowiedzialność za morderstwa, popełnione przez Livraghiego i zeznał, iż ze względów na bezpieczeństwo publiczne polecił zabić raz dziesięciu, drugi raz dwudziestu ludzi, i to nie stracić, ale zamordować potajemnie. Gospodarka w kolonii nad morzem Czerwonem rzeczywiście, jak się pokazuje, przedstawia się w szczegółach swoich nazbyt obydnie: prawdopodobnie dobitniej teraz jeszcze podniosą się głosy, domagające się radykalnej reformy.

# Korespondencya „Czasu“.

**Poznań** 28 listopada.

(*) Niebawem powiemy: nie ma dnia bez broszury! Teraz występuje na arenę polityczną X. lic. Choiński z broszurą niemiecką: „*Suprema lex regis voluntas,* ein Wörtchen an die *Hamburger Nachrichten.*“

Osoba autora potrzebuje objaśnienia. Był ostatecznie proboszczem w Bydgoszczy. Zrezygnował „dla zdrowia“ i za rodzajem urlopu wyjechał za granicę. Lgnął do Niemców, w Bydgoszczy obracał się najwięcej w niemieckich towarzystwach, uważając polskie za banalne. O ile duchowne obowiązki wypełniał i poddawał się duchownej dyscyplinie, osądzić może tylko władza duchowna. Jest to człowiek uczony, nawet oryentalista, pisywał broszury z porównawczej gramatyki polskiej. Co robi, wróciwszy z zagranicy, nie umiem powiedzieć. Snać zajmuje się polityką, bo napisał broszurę.

Broszura potępia bronioną w organie ks. Bismarcka zasadę: *salus publica suprema lex esto,* bo w imię dobra publicznego popełniano i popełniają się największe zbrodnie. Autor woli hasło Wilhelma II, w którem widzi objaw poczucia sprawiedliwości i obowiązkowości. *Salus publica* u Bismarcka była jego racyą stanu. Dla niej popełniał największe błędy. Autor krytykuje wojnę austryacką, kulturkampf, prawa anti-socyalistyczne i anti-polskie, banicye i komisyę kolonizacyjną. Bismarck padł, a z nim jego zasada. Cesarz, dla którego absolutna idea słuszności jest podstawą prawa, sam ujął ster rządów w ręce. Autor akceptuje jego zasadę: *regis voluntas suprema lex — sic volo, sic jubeo,* bo wola cesarska dotąd „stworzyła tylko dobre i szlachetne rzeczy, czego o konstytucyjnych prawach niestety powiedzieć nie można.“

Autor jest widocznie stronnikiem oświeconego i szlachetnego cezaryzmu. Nie wiedzieć, czy w celu naukowym, politycznym, czy życia praktycznego? Nowego Arcybiskupa czci wysoce.

Autor jest stryjem warszawskiego powieściopisarza. Broszura pełna uczonych notatek, ale obok poważnych, śmieszne niekiedy stawia wnioski.

# Rada państwa.

Na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej postawił dep. X. Świeży wniosek, wzywający rząd do przyjścia z pomocą zagrożonej głodem ludności Szląska wschodniego. Dep. Menger poparł ten wniosek, żądając także pomocy dla okręgów przemysłowych Szląska zachodniego. Oba wnioski przekazano komisyi budżetowej.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad etatem ministerstwa skarbu, mianowicie nad rozdziałem „sól.“ Wśród rozpraw zabrał głos dep. Teliszewski, podnosząc potrzebę dostarczania ludności taniej soli bydlęcej. Handel tym artykułem spoczywa w ręku żydów. Mowca zaleca utworzenie skarbowych dystrybucyj soli i wydzierżawianie ich.

Minister skarbu Dr Steinbach zwraca uwagę, iż kwestya soli bydlęcej stanowi integralną część ugody cłowo-handlowej z Węgrami i dlatego jednostronne załatwienie tej sprawy nie jest możliwe. Wdrożono jednak nowe rokowania i spodziewać się należy, iż sprawa do gruntu zbadaną i odpowiednio do słusznych interesów ludności załatwioną zostanie. Na organizacyę handlu solą zwraca minister baczną uwagę. Organizacya ta posiada w różnych krajach rozmaite wady. Czy nowo-przyjęty system urządzania wielkiej liczby miejsc dla sprzedaży soli i wydzierżawiania tych dystrybucyj doprowadzi do pożądanych rezultatów, tego na razie przewidzieć nie można. W Galicyi podjęto usiłowanie, ażeby przez założenie osobnego towarzystwa handel solą zorganizować i nadużycia usunąć. Minister przyrzeka, że usiłowanie to jak najczynniej poprze, albowiem ostateczne usunięcie nadużyć oraz stworzenie zdrowej organizacyi są koniecznie potrzebne, ażeby wytępić machinacye najrozmaitszych czynników, obawiających się światła dziennego. (Huczne brawa i oklaski z prawicy).

Dep. Suess zaleca jak najszerszą eksploatacyę kainitu dla celów gospodarczych.

Rozdział „sól“ przyjęto, również jak wniosek dep. Wielowiejskiego, wzywający rząd, ażeby w porozumieniu z rządem węgierskim przedłożył projekt ustawy, według której miałoby być rocznie 500,000 cetnarów metr. czystej soli kuchennej, lub denaturowanej soli bydlęcej, pomiędzy kraje koronne kontyngentowanych i sprzedawanych po zniżonej cenie, 5 złr. za cetnar metryczny. Dalej wzywa ta rezolucya rząd, ażeby zwołał ankietę w celu wskazania najlepszych środków eksploatacyi kainitu.

Rozdział „tytoń“ przyjęto również.

Na sobotniem posiedzeniu obradowała Izba nad rozdziałem „stemple, taksy, należytości“. Między innymi zabierał głos dep. Podlaszecki, wskazując na liczne braki i niedogodności, jakie się okazują w Galicyi przy wykonywaniu ustawy o należytościach od interesów prawnych. Na odnośne zapytanie dep. Fussa oświadczył minister Steinbach, iż o nieuczciwych zakładach na wyścigach rząd nie wie nic więcej nad to, co oficyalnie ogłosił Jockeyclub. O ile mu wiadomo, prokuratorya nie znalazła powodu do interweniowania w tej sprawie.

Po przyjęciu powyżej wymienionych rozdziałów budżetu, przy następnym tytule „loterya“ zabrał głos dep. Roser. Przemawia on za zniesieniem loteryi i przytacza w tej mierze kilka drastycznych przykładów. Kasyer kasy zaliczkowej w Bakowie sprzeniewierzył 52.000 złr. i przegrał je na małej loteryi. Zasądzono go na kilka lat ciężkiego więzienia. Wyrobnica Klara Döller sprzeniewierzyła 1.267 złr. i przegrała je na loteryi. Skazano ją na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Jan Gucher, robotnik w fabryce żelaza w Pichling, wraz z swoją żoną pilnością, i pracą zarobił 1.000 złr., które złożył do kasy oszczędności, później jednak namówiony grał na loteryi i zaoszczędzone pieniądze przegrał. Kasyer kolei adryatyckich zdefraudował 85.000 złr., które przegrał na loteryi; został on aresztowany, a w jego mieszkaniu znaleziono kufer, napełniony karteczkami loteryjnemi. W Fünfhaus zmarła kobieta, uchodząca za zamożną; po pogrzebie zabrali się spadkobiercy do podziału kapitału i znaleźli starą szkatułę, nabitą kartkami loteryjnemi. W Ottakring zamożna kobieta, która stawiała przez lat siedm na Nr 65 po 50, 100 i 200 złr. przegrała cały swój majątek i dom czynszowy. Mowca twierdzi, iż ludowi przyniosłoby wielki pożytek, gdyby rząd wniósł ustawę tej treści: § 1. Kto stawia na małą loteryę, będzie ukarany grzywną 900 złr. § 2. Wykonanie tej ustawy powierza się ministrowi skarbu. (Żywe oklaski).

Po tem przemówieniu tyt. „loterya“ przyjęto, poczem uchwalono także rozdział „myta“ i załatwiono w ten sposób cały etat ministerstwa skarbu.

Dep. Lueger i tow. interpelują prezesa ministrów, czy mu wiadomo, że podczas piątkowego posiedzenia rady gminnej bez prawnego powodu obsadzono ratusz policyą, i zapytują, z czyjego polecenia to nastąpiło i czy minister poczyni stosowne zarządzenie, aby podobne, ubolewania godne zajścia się nie powtarzały.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym: etat ministerstwa handlu.

## Mowa Capriviego.

W parlamencie niemieckim rozpoczęła się w piątek dyskusya budżetowa. Spodziewano się, iż kanclerz niemiecki zabierze głos i w programowej mowie rzuci pogląd na położenie zagraniczne. To też Izba i trybuny były silnie obsadzone, reprezentanci ciała dyplomatycznego zebrali się niemal w komplecie, a również zjawili się członkowie rady związkowej. Z sobotniego telegramu wiadomo, iż na wstępie sekretarz skarbu baron Maltzahn-Gültz przedstawił krótkie *exposé* skarbowe, poczem dep. Rickert (wolnomyślny) mówił o trudnościach położenia finansowego, które dla nowej pożyczki nie jest pomyślnem, podniósł następstwa złowrogiej polityki ekonomicznej Bismarcka, wspomniał o pogłoskach dziennikarskich, iż kanclerz obecny jest znużony urzędowaniem, a wreszcie dodał, iż potrzeba pokoju jest ogólną a słowa pokoju ze strony Capriviego byłyby bardzo pożądane.

To też bezpośrednio po przemówieniu Rickerta zabrał głos kanclerz **Caprivi** i przemówił w te słowa:

*Das deutsche Wochenblatt* powiada, iż jestem znużony urzędowaniem. Insynuuje mi to w ocukrzonej pigułce, utrzymując, iż mógłbym może zająć stanowisko w armii. Autor zdaje się wierzyć, iż istnieje pewnego rodzaju wojskowy zakład zaopatrzenia dla znużonych służbą urzędników i że wyższe posady komendantów są posadami dla wypoczynku, inaczej znużony urzędowaniem kanclerz rzeszy z trudnością mógłby taką posadę zająć. Mogę tego pana zapewnić, iż po troskliwej obserwacyi nie czuję w sobie ani śladu znużenia. W ostatnim roku mieliśmy wiele poważnych prac, a sądzę, iż one się powiodły. Od półtora roku zajmujemy się traktatami handlowemi, które niespodziewanie spotkały się z wielkiemi trudnościami zewnątrz i wewnątrz Niemiec. Spodziewam się jednak, iż przedłożę je Izbie w połowie grudnia. Rzadko cieszyłem się tak twórczą pracą, rzadko tak mało myślałem o porzuceniu mego stanowiska, jak właśnie w obecnej chwili. Stoję tutaj z polecenia mego najłaskawszego monarchy i tak długo tu stać będę, jak długo to się podoba Najj. Panu.

Gazeciarze nigdy we mnie nie wzbudzili niepokoju. Pragnę tylko, aby się i mną nie niepokoili. Jak długo pesymizm ograniczał się do filozofów, nie było w tem nic złego, ale staje się rzeczą niebezpieczną, gdy ten urzędowy kierunek przenika ludność, powołaną do pracy. Wisi w powietrzu jakiś „*baccillus* zaniepokojenia,“ a nawet poważne dzienniki, które zwykle torowały drogę narodowej myśli, zdają się hodować tego *baccillusa.*

Polityka zagraniczna otwiera nader dogodne pole dla usiłowań niepokojenia. Ale także i w zagranicznej polityce zaliczam do najskuteczniejszych środków prawdę i otwartość. Niekoniecznie trzeba wyjawić swoje ostatnie myśli, ale nie potrzeba też codziennie łudzić innych. Pomyślna konstelacya w Europie umocniła nas w tem dążeniu do otwartości i sprawiła, iż w ogóle nie wiele potrzebowaliśmy rokować. Sprawy ułożyły się bardzo prosto. Ale nowożytny czytelnik gazet chce koniecznie, aby się coś stało, a jeśli się nie stanie, czuje się niezadowolonym i zwala winę na rząd.

Przedewszystkiem zarzucają nam, że rozbiliśmy stronnictwa kartelowe. Ależ ostatnie wybory odbyły się, zanim obecny rząd objął ster. Poszlibyśmy chętnie z silną grupą, jak wogóle podamy chętnie rękę wszystkim, którym utrzymanie państwa leży na sercu. Staralibyśmy się nawet to koło rozszerzyć. Ale rozkład leży w motywach wewnętrznych, nie zaś w złej woli, lub niezręczności obecnego rządu. Wspomniany dziennikarz twierdzi, iż rząd nie trzyma z żadną partyą. Nie chcę, ani nie mam potrzeby siadać na stołku jednej partyi, mam tu zastępować to, co związkowe rządy za potrzebne uznają i pozostanę raczej między stołkami partyj.

Drugim punktem zaczepnym jest rosyjska podróż cesarza niemieckiego. Powiadano, iż pobyt w Narwie oddziałał bardzo źle. Ależ skutek tej podróży był znakomitym nietylko po stronie niemieckiej, ale mam silne przekonanie, że i po stronie rosyjskiej. Dalej przychodzi spotkanie w Kronsztadzie. Zjazdowi temu nie mogliśmy zapobiedz. Co miałem czynić, gdy dwóch ludzi podaje sobie rękę? Powiadano, że to jest skutkiem odnowienia trójprzymierza. Co do tego odnowienia, to za wiele bito w bębny i zawiele trąbiono i tem samem zwrócono innym uwagę, aby również uderzyli w bębny i zatrąbili na trwogę. W rzeczywistości odnowienie trójprzymierza w niczem sytuacyi nie zmieniło, tylko dla szerokiej publiczności stał się widoczniejszym stan, który już dawno przedtem istniał.

W latach 70-siątych brałem udział w pracach jeneralnego sztabu. Już wówczas mówiono „o wojnie o dwóch frontach.“ Naszym obowiązkiem jest i to wciągać w rachubę. Przy odnośnych zarządzeniach wychodzono z tego założenia, iż raz do wojny o dwóch frontach przyjść musi. Przeczę jednak stanowczo temu, jakoby zjazd kronsztadzki dał więcej powodów do zaniepokojenia, aniżeli ich było przedtem. Jestem najmocniej o tem przekonany, iż osobiste intencye cesarza rosyjskiego są najbardziej pokojowe. Żaden rząd nie chce dziś wywoływać wojny; żaden niema takiej przewagi, iżby lekkiem sercem wojnę chciał rozpocząć. Przekonanie, iż najbliższa wojna będzie krwawą do ostatecznego stopnia, jest rozszerzonem w całym świecie. Dlatego też żaden rząd nie będzie miał ochoty wojny rozpocząć. Im silniejszym jest jaki rząd, tem łatwiej będzie mógł niebezpiecznych zajść uniknąć, a cieszy mnie, iż u naszych zachodnich sąsiadów rząd jest tak silnym. Zjazd w Kronsztadzie nie byłby przyszedł do skutku, gdyby nasz wschodni sąsiad nie był owego rządu uważał za tak silny, iż na niego spuścić się można. Stosunki stały się teraz jaśniejszemi, a w tem niema powodu do zaniepokojenia. Spotęgowane wskutek wypadków kronsztadzkich uczucie własnej siły u Francuzów nie stanowi dla nas żadnego niebezpieczeństwa. Nie chcę przez to powiedzieć, iż wypada nam odłożyć broń; obecny stan zbrojny potrwa jeszcze długo, kongresy pokojowe nie zmienią w nim nic. Im bardziej jednak powszechny obowiązek służby wojskowej wśród narodów jest rozszerzony, tem więcej narody same odczują doniosłość wojny. A więc nietylko rządy, lecz także narody zrozumieją, jak niebezpieczną jest rzeczą igrać z ogniem.

Dalszy powód zaczepki upatrzono sobie w traktacie niemiecko-angielskim. Od czasu naszych rozpraw zeszłorocznych atoli należało przecież zrozumieć, jak słusznie właśnie w tym wypadku działaliśmy. Nie można nam już teraz robić słusznego zarzutu, że nie wzięliśmy dosyć. Widzimy przecież, na jakie ofiary naraża nas to, cośmy sobie zostawili. Mówią: dlaczegoście nie wzięli Zanzibaru? Znam niezawodnie wartość tej wyspy, ale nie moglibyśmy tego pogodzić z naszem sumieniem, abyśmy mieli żądać od parlamentu sum, jakich byłoby wymagało posiadanie tej wyspy. To, co mamy na lądzie stałym, warte jest dziesięć razy tyle, co posiadłości angielskie. I jeszcze śmią mówić, że myśmy dla Anglii wyciągali kasztany z ognia! I tu więc pojąć nie mogę, jakobyśmy przy zawarciu ugody niemiecko-angielskiej mieli działać źle. Co do mnie, to posiadanie Helgolandu cenię nierównie wyżej, aniżeli posiadłości w Afryce. Gdyby tak Helgoland przeszedł był kiedy w inne ręce, gdyby tak w przeddzień wojny zwinięto na wyspie flagę angielską, a zawieszono inną, mniej nam przyjazną, dopieroby to oburzano się na nas!

Zarzucano nam dalej zachowanie się wobec Alzacyi i Lotaryngii. Znieśliśmy tam przymus paszportowy i to pochwalili wszyscy. Tylko ludzie, siejący niepokój, mówią, że to jest oznaką słabości. Znieśliśmy przymus paszportowy, bo mógł on być pożyteczny tylko wtenczas, gdyby go przeprowadzano z bezwzględną surowością, co się nie zgadza z naturą niemiecką. Żywioł niemiecki poczynił w Alzacyi i Lotaryngii niewątpliwe postępy, ale nie należy się niepokoić, jeśli przez noc nie wszyscy Alzatczycy przerobili się na Niemców. Dopiero generacye spełnią ten cel. Najlepszym środkiem jednoczącym jest armia.

Z niechęcią zauważono dalej, że granicę, więcej niż dawniej, otworzyliśmy o tyle, iż ułatwiliśmy robotnikom z Królestwa przebywanie na terytoryum pruskiem. I nam byłoby przyjemniej, gdyby prace w polu na wschodzie mogli wykonywać robotnicy niemieccy. Okazało się jednak aż nadto jasnem, że niema na to dostatecznej liczby niemieckiego robotnika. Pochodzi to ztąd, że wśród robotników na wchodzie panuje silny prąd wychodźczy w kierunku na zachód. Nie chcę sobie tłómaczyć ogólnem prawem natury, zkąd to pochodzi. Ma to także i pewne dobre strony. Wpływ maszyn, intenzywnej kultury na krótki czas, napływ ludzi do wielkich miast sprawił, że liczba robotników na wschodzie stała się niewystarczającą. Wobec tego wcale rząd pruski nie zapoznał niebezpieczeństwa, grożącego germanizacyi, jeżeli napływać będą do nas robotnicy z Królestwa, starał się też robotników tych w jesieni usunąć, o ile to jest możliwem. Ale nawet to niebezpieczeństwo nie mogło rządu powstrzymać od tego, by dbał o interesa rolnictwa na wschodzie. Musi przecież mieć interes w tem, żeby było dość ludzi do uprawy roli w prowincyach nadgranicznych. Niemieckich robotników możnaby mieć dosyć wtedy, gdyby rolnictwo było w możności płacenia wyższych cen. Tego jednak nie może.

Następnie rząd pruski co do prywatnej nauki języka polskiego o tyle stan dawny przywrócił, o ile pozwolił na to, by tam, gdzie nauka religii udzielaną jest w języku polskim, mogła być także udzielaną prywatna nauka języka polskiego przez nauczycieli w lokalach szkolnych, o ile gminy na to pozwolą. Mnie się to żądanie nie wydaje zbyt niesłusznem (unbillig), gdy je czynią nasi polscy współobywatele; gdy bowiem nauka religii udzielaną jest w języku polskim, to wynika ztąd uzasadniona dążność, by módz ostatecznie czytać także z książek w tym języku napisanych, w których nauka religii jest udzielaną. Po ogłoszeniu tego rozporządzenia, które uważam za nadzwyczaj (überaus) umiarkowane i dobre, przyszedł pewien ojciec Niemiec i prosił o to, by i jego dzieci brać mogły udział w tym języku i to się stało. Nikt w tem nie znajduje nic złego, jeżeli Niemiec, który imigrował do Metzu, każe dzieciom swym brać udział w nauce języka francuskiego. Nie widzę więc, o ile by miała tu zachodzić jaka różnica, gdy Niemiec w W. Ks. Poznańskiem sądzi, że dzieciom jego lepiej się dziać będzie w życiu, gdy nauczą się po polsku.

Nie podobało się dalej gdzieniegdzie, że na stolicę arcybiskupią w Poznaniu powołany został mąż pochodzenia polskiego. Wiadomem jest jednak, że już dawniej mieliśmy polskich biskupów i wiadomem jest także, że mieliśmy również arcybiskupa niemieckiego, o którym tylko dobre rzeczy można mówić i o którym też tylko dobrze wspominają. Był on jednak nie dość silnym, by mógł przeprowadzić to, czego właśnie wymagają interesa niemieckie. Był on może niedość silnym, by samodzielnie módz występować, pozwolił sobą kierować i to w tym kierunku, który dla Niemców był szkodliwszym, aniżeli, gdyby na stolicy arcybiskupiej zasiadał mąż polskiej narodowości. Mam to uczucie, że dzisiaj na to stanowisko powołany został mąż, który zdolen jest reprezentować i interesa niemieckie z siłą charakteru i z silną wolą. W ministerstwie pruskiem nie było zaraz po śmierci dawniejszego arcybiskupa żadnej wątpliwości, że gdybyśmy znaleźli męża pochodzenia polskiego jako kandydata któryby odpowiadał zresztą naszym wymaganiom, nie bylibyśmy od tego, by go zamianować. Nie znalazł się najprzód żaden taki, ale nie znalazł się także Niemiec; po wypadkach w Toruniu, po mowie obecnego arcybiskupa nie istniała dla nas żadna wątpliwość, że on będzie mężem odpowiednim, dość pruskim i patryotycznym, by naszym wymaganiom sprostać. Sądzę więc, że także i ta sprawa nie powinna budzić żadnego zaniepokojenia. Tak rząd pruski jako też monarchie związkowe uważają za swój obowiązek i mają gorącą chęć jednoczenia wszystkich sił, które chcąc współdziałać przy utrzymaniu i obronie państwa, a nie chcą rozbicia tychże i tę tendencyę rządu dostatecznie wyjaśnia zniesienie przymusu paszportowego i to co się rozegrało w Poznaniu.

Ubolewam wreszcie, że w ostatnim czasie zakradł się i do dziedziny wojskowej pewien pesymizm. Każde większe pismo ma swego „wojskowego współpracownika,“ zwykle jakiego byłego oficera. Pisanina ta wojskowa ma swe strony ujemne. Stojąc opodal od administracyi wojskowej, piszą ludzie ci artykuły, do których zwykle przypisują wielką wagę, a które zwykle kończą się słowy: *Si vis pacem para bellum* albo *videant consules.* Że i obecny rząd czasu swego nie przespał, dowodzą nowe żądania, z któremi wystąpiliśmy, a powtarzam wyraźnie, że jeszcze na tem nie koniec. Armii nie można szacować wyłącznie tylko według liczby, a właśnie podczas wybuchu wojny zależy więcej na jakości, jak na ilości wojska. Zdaniem mem, niema armii, któraby pod tym względem na wypadek wojny mogła iść w porównanie z armią naszą. Trzeba przytem uwzględnić liczbę ludności, a ponieważ w Niemczech liczba ludności bezustannie wzrasta, przewyższamy i pod tym względem inne narody. Być może, iż już podczas zimy zastanawiać się tu będziemy nad tem, jak najlepiej wzrost ten ludności zużyć na rzecz obrony krajowej.

Zresztą starano się pewne zaniepokojenie wywołać przez to, że wskazano na liczne dyslokacye. Kto się wszelako bliżej w sprawie tej rozpatrzy, przekona się z łatwością, iż po stronie niemieckiej mamy więcej wojska, niż w odnośnych dzielnicach po stronie rosyjskiej. Niema więc żadnego powodu do obawy, a to powinni zważyć ci, co piszą do gazet. Nie wolno bez powodów rządowi zarzucać słabości, a raczej powinien się naród tego wystrzegać. Z wszystkiemi narodami żyjemy obecnie w pokoju i opieramy się na naszej armii, poza którą w razie potrzeby stanie cały naród, a sądzę, że polityka nasza zdolną jest, godność i powagę Niemiec zabezpieczyć na każdy możliwy wypadek. (Żywe oklaski).

# KRONIKA.

***Kraków*** 30 listopada.

— **W fejletonie „Czasu“** rozpoczniemy w przyszłym miesiącu druk powieści Adama Krechowieckiego pt. „Najmłodsi.“

— **Nabożeństwo pamiątkowe** odprawione zostało wczoraj w kościele OO. Dominikanów o godz. 11½ przed południem, za staraniem Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831. Nabożeństwo celebrował X. kan. Fox w asystencyi duchowieństwa przed głównym ołtarzem. W prezbiteryum zajął miejsce komitet Towarzystwa, oraz garstka sędziwych weteranów z r. 1831; tu też ustawiły się cechy krakowskie z chorągwiami. Kościół wypełniła bardzo liczna publiczność. Podczas nabożeństwa śpiewał chór odpowiednie pieśni. Kazanie miał X. rektor Chromecki.

— **Przypominamy,** że jutro we wtorek o godz. 3 po południu rozpoczynają się konferencye rekolekcyjne dla pań w kościółku PP. Felicyanek na Smoleńsku.

— **Zapiski osobiste.** Jan Zacharyasiewicz przybył w sobotę wieczór do Krakowa. — P. dyrektor Slęk powrócił z Pragi do Krakowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie we czwartek d. 3 grudnia br. o godz. 5 po południu.

— **Wieczór Mickiewiczowski** odłożony z powodu słabości panny Szlezygier odbędzie się nieodwołalnie we środę. Bilety nabywać można w hotelu saskim przy kasie od godz. 11—4, a w dzień wieczorku od godz. 9—8 wieczór.

— **Od Administracyi „Przeglądu Polskiego“** otrzymujemy następujące pismo: Z kilkudziesięciu egzemplarzy *Przeglądu Polskiego*, przeznaczonych z powodu 25-letniego jubileuszu do rozsyłania bezpłatnie w ciągu lat trzech (począwszy od 1 lipca 1891 r.) Stowarzyszeniom, Instytucyom naukowym, oraz innym Zakładom prywatnym, nieposiadającym dostatecznych funduszów na prenumerowanie, pozostała pewna liczba egzemplarzy, z których mogą jeszcze takowe otrzymać powyżej wymienione Instytucye po porozumieniu się z Administracyą. Zaznaczamy zarazem, że lista odbiorców egzemplarzy jubileuszowych (bezpłatnych) *Przeglądu Polskiego* wkrótce zostanie zamknięta.

— **Namiestnictwo** poleciło tutejszemu Starostwu przeprowadzenie regulacyi Raby na znacznej przestrzeni od Myślenic do Gdowa. Przedwstępne pomiary hydrometryczne rozpoczął już tutejszy geometra cywilny p. M. Sieber.

— **Komisya plantacyjna** odbyła posiedzenie w sobotę i zajmowała się następującemi ważniejszemi sprawami: 1) uchwaliła budżet plantacyjny, przyczem poleciła, jak po inne lata, wstawić 500 zł. jako zasiłek dla Towarzystwa Strzeleckiego na utrzymanie ogrodu Strzeleckiego; wydatki na plantacye razem ze skwerami w ul. Dietla, tudzież z parkiem Dra Jordana przenoszą kwotę 10.000 złr.; 2) poleciła budownictwu miejskiemu, by celem należytego utrzymania plantacyj, a zwłaszcza ścieżek, zniwelowało plantacye i plan niwelacyjny do użytku komisyi przedłożyło; 3) poleciła budownictwu, aby przedłożyło plan otwarcia przejścia z gmachu sądowego wprost przez szkarpę i plantacye do ul. Zielonej; 4) oświadczyła się przychylnie na podanie p. Schmidta, cukiernika, o wydzierżawienie mu dalszego kawałka plantacyj aż do placu Szczepańskiego na urządzenie letniej kawarni; 5) powzięła szczegółowe uchwały co do sadzenia nowych drzew w aleach głównych i usunięcia drzew spruchniałych.

— **W sprawie podhajeckiej.** Tak dyrekcya, jak specyalna komisya, obradujące w sprawie wydzierżawienia dóbr Podhajeckich, uchwaliły ściśle utrzymanie tajemnicy; wobec tego nie możemy podać dalszych informacyj co do przebiegu sprawy. Szczegóły podać będzie można dopiero z chwilą wniesienia sprawy przed pełną Radę nadzorczą, co ma nastąpić dziś wieczór. Jutro prawdopodobnie ukończone zostaną posiedzenia Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń.

— **Kronika policyjna.** Policya aresztowała Jana Kondzielewskiego, lat 38 liczącego, stróża w domu pod Nrem 17 przy ulicy Sebastyana, który dziewczętom służącym ofiarowywał za dobrą zapłatą swe usługi i dawał im za to różne tajemnicze środki, które miały doprowadzić do tego, ażeby ich kochanek stanął z niemi u stopni ołtarza. I tak zeznaje Wiktoryna Pilan, że Kondzielewski dał jej flaszeczkę z czerwonym płynem, polecił takową trzymać 9 dni w kufrze; a potem przynieść ją do siebie około północy; wtedy płyn został spalony z czarodziejskiemi zaklęciami. Nadarmo! Kochanek Pilanowej ani myślał się żenić, mimo sztuk czarodziejskich. Wtedy użył Kondzielewski jeszcze silniejszego płynu, ale i tym razem na darmo. Za to kazał sobie zapłacić 16 złr.; a wziął w istocie *à conto* 1 złr., 2 pierścionki rzekomo złote wartości 2 złr. 30 ct. i wypił wódki za 30 ct. Biedna dziewczyna, niedość, że unieszczęśliwioną i zdradzoną została przez kochanka, na domiar wyzyskiwał od niej pieniądze zręczny oszust. Oprócz wymienionych, używał Kondzielewski jeszcze innych szalbierczych środków. Tak samo postępował z drugą dziewczyną, Honoratą Grabarczyk i również dał jej flaszeczkę z płynem, za którą zażądał 7 złr.; jako zadatek otrzymał 2 złr., na wódkę i cygara przeszło 1 złr. i parę rękawiczek wartości 25 ct. Rzekomy czarodziej, prosty chlop, z całą otwartością zeznaje, że płyn, jaki dawał służącym, jako środek czarodziejski, była to woda z cukrem i nie może zrozumieć, że w ten sposób oszukiwał dziewczęta i tłumaczy się, że one same domagały się środków czarodziejskich, by sobie zapewnić mężów, a on tylko stosował się do ich życzenia. Pomysłowy oszust stanie przed sądem.

— **Jubileusz.** Tutejsze sfery nauczycielskie obchodziły wczoraj jubileusz 25-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim p. Władysława Lachowicza, kierownika III szkoły ludowej. Jubileusz rozpoczął się o godz. 8 rano nabożeństwem w kościele św. Ducha, które odprawił katecheta szkoły X. Janas. Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy w pięknie przystrojonej sali szkolnej. Jubilata wprowadzili na salę pp. inspektor Twaróg i dyrektor Maciołowski; w sali ze-

---

nie jest ujemnym; podnosi on ducha wspaniałym obrazem tego wyjątkowego w dziejach narodów aktu, który był spełnieniem dążeń do naprawy i głosów napomnienia od Skargi, Górnickiego i Modrzewskiego, a był początkiem odrodzenia cnoty publicznej.

Być może, że pewien realizm dziś przeważający, zarzuci p. Popielowi idealistyczny pogląd, gdy chwali dzieło spóźnione, które nie wydało praktycznych następstw. Objawia się niekiedy tendencya potępienia ryczałtowego twórców konstytucyi 3 go maja, którzy nie byli wolni od błędów, ale którzy moralnie w ówczesnem społeczeństwie najwięcej byli warci. Tę tendencyę podjął niedawno Korwin w książce, która w dobrej wierze chce bronić przeciwników konstytucyi, a nawet ich apoteozuje. Już Szujski zamierzał stanąć w obronie stronnictwa patryotycznego, a zwłaszcza Ignacego Potockiego. P. Popiel przywraca konstytucyi 3 maja i jej twórcom urok, jakim przez tyle generacyj byli otoczeni, choć wytyka Ignacemu Potockiemu łatwowierność wobec Lucchesiniego i gabinetu berlińskiego.

Lecz mówi dalej: „tutaj stawia się pytanie: czy było polityczniej zawierzać obietnicom i pomocy króla pruskiego, czy pozostać w sojuszu z Rosyą? Pytanie takie w dobrej wierze postawić się nie da“. W tej odpowiedzi mieści się uniewinnienie owej łatwowierności wobec gabinetu berlińskiego, bo trzeciej drogi nie było. Roeppel niedawno usiłował bronić gabinetu berlińskiego od zarzutu zdrady. Faktem jest, że król pruski i jego minister przez pierwsze miesiące po ogłoszeniu kostytucyi dawał jeszcze zaręczenia przyjaźni i poparcia — słowa nie dotrzymał, złamał układ o *casus foederis,* gdy się zmieniła europejska sytuacya a carowa Katarzyna wysunęła obietnice Gdańska i Torunia.

Pod względem historycznym autor poruszył na nowo zasadnicze pytania i oparł je na kilku listach z własnego archiwum niezmiernej wagi, że tylko wspomnimy list Debolego do króla, kiedy poseł królewski z Petersburga wzywa swego monarchę, aby się udał do obozu — tej rady król nie posłuchał, nie pojechał do obozu, ale napisał pełen patryotyzmu piękny list do Szczęsnego Potockiego.

Okrom historycznego znaczenia, książka ta ma urok dzieła sztuki żywością obrazów i jędrnością słowa. Kto czytał tego samego pióra rozprawę, czy pamiętnik o r. 1831 z powodu dzieła Barzykowskiego, ten przyzna, że w krótkich rysach nikt nie naznaczył z większą siłą i uczuciem dwóch najważniejszych momentów z historyi ostatniego stulecia. A ileż prawd wypisaćby tu należało na naukę i pożytek potomnych—na jednej tylko się ograniczymy:

„Co to jest Targowica? pyta autor. Często powtarzany wyraz. Co to jest Targowica? Jestto rozdział kraju na mnogie obozy. Była Targowica z góry, ale bywają i z dołu. Kto współobywateli, w położeniu zwłaszcza anormalnem, prowadzi do podejrzliwości, budzi namiętności, czy wpływu, czy posiadania, kto w nadziei zawładnięcia niedość umiejętnymi, jak magnaci drobną szlachtą, wmawia w nich, że są przedniejszą społeczeństwa częścią i że do nich należy kierunek spraw publicznych, kto ludzi zacnych, gotowych do czynu i poświęcenia, zohydza i szkaluje — to Targowica.“

Pracę sędziwego autora, przygotowaną na stuletnią pamiątkę trzeciego maja, przerwały — jak mówi — kilkakrotnie „ciężkie domowe przygody.“ Wielka musi być miłość prawdy i miłość narodu, która takie boleści stłumiła, a pióra z ręki nie wytrąca.

To też z rozrzewnieniem czyta się te karty wymowne i mądre, a składa się hołd pokoleniu, które miłość ojczyzny czerpało bezpośrednio z tradycyi 3 maja, wobec jednego z ostatnich jej reprezentantów.

L. Dębicki.

brali się licznie uczniowie, ich rodzice, oraz nauczycielstwo tak tej, jak innych szkół. Po odśpiewaniu pieśni powitalnej wypowiadali uczniowie z III i IV klasy powinszowanie i wręczyli księgę pamiątkową i bukiet, w środku którego znajdował się cenny pierścień z odpowiednim napisem. Po dalszych śpiewach i przemówieniu ucznia uzupełniającej szkoły przemysłowej, zabrał głos X. katecheta Janas w imieniu grona nauczycieli III szkoły ludowej i ofiarował jubilatowi srebrny kielich wewnątrz złocony, z wyrytym wieńcem laurowym i napisem: „W 25 letnią rocznicę działalności nauczycielskiej — koledzy.“ Na końcu swej mowy oświadczył X. katecheta, iż Jego Eminencya X. Kardynał raczył udzielić błogosławieństwa jubilatowi. Po przemówieniach tymczasowego kierownika szkoły I p. Wacięgi i p. dyrektora Maciołowskiego, odczytano przeszło 30 listów i depesz z życzeniami od byłych uczniów jubilata, zajmujących poważne stanowiska. Rozrzewniony jubilat podziękował wszystkim serdecznemi słowy i na tem zakończyła się piękna uroczystość.

— **Brak nauczycieli szkół średnich.** W czasopiśmie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych *Muzeum*, czytamy: „Od dnia 1 września 1892 roku, pomnożona będzie liczba stałych posad nauczycielskich o jedną w gimnazyach: w Jarosławiu, Kołomyi, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i w gimnazyum IV we Lwowie. Nadto w tymże samym terminie ministerstwo w. i o. obsadzi następujące nowe posady: dyrektora i 6 nauczycieli rzeczywistych w V niższem gimn. we Lwowie, 3 nauczycieli rzeczywistych w V niższem gimnazyum we Lwowie, 3 nauczycieli rzeczywistych w gimn. w Podgórzu, 2 nauczycieli rzeczywistych w gimn. w Przemyślu. Nowo utworzone posady: nauczyciela języka polskiego w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie i nauczyciela języka ruskiego w gimnazyum w Stryju, nie mogą być obsadzone dla braku kwalifikowanych kandydatów. (!) Liczba egzaminowanych zastępców nauczycieli wynosi ogółem 34, z tych 9 zast. naucz. uzyskało kwalifikacyę dopiero w r. 1891, wielu zaś posiada tylko kwalifikacyę niezupełną. Dla języków polskiego, niemieckiego i ruskiego niema wcale ukwalifikowanych nauczycieli.“

— **Częściowe zaćmienie słońca** przypada w dniu 1 grudnia. Widzialne ono będzie jednak tylko w okolicach bieguna południowego i na krańcach Ameryki południowej.

— **Z „Sokoła.“** Kilku członków „Sokoła“ tutejszego i podgórskiego powzięło myśl, korzystając z nadarzającego się święta, wyjechać dnia 6 b. m. do Cieszyna, dla odwiedzenia tamtejszego świeżo powstałego „Sokoła.“ Kto z członków „Sokoła“ miałby chęć wziąć udział w tej wycieczce, zechce się zgłosić do sekretarza Towarzystwa w godzinach od 6—8 wieczór, w celu wzajemnego porozumienia się.

— **Kościelni krakowscy** podają do wiadomości, że jak w ubiegłych latach, tak i w tym roku roznoszeniem opłatków w swych parafiach sami zajmować się będą, do czego każdy zaopatrzony będzie w kartę, przez przełożonego parafii wystawioną, a upoważniającą go do roznoszenia opłatków i proszą, aby obywatele przed odebraniem opłatków o tę kartę roznoszącego się zapytali, a to dlatego, ponieważ weszło w zwyczaj, że i inne osoby, przywłaszczając sobie prawa kościelnych, roznoszą opłatki jako zastępcy kościelnych i tym sposobem pozbawiają ich jedynego zarobku, na który z upragnieniem oczekują. Zastępców żadnych kościelni krakowscy mieć nie będą.

— **Odznaczenie.** Wczoraj wręczono uroczyście kierownikowi szkoły w Zabierzowie p. Andrzejowi Myszalowi srebrny krzyż zasługi z koroną, nadany mu przez Najj. Pana za wieloletnią, gorliwą i wzorową działalność na zajmowanem stanowisku. Akt wręczenia, którego dopełnił p. inspektor Spis, odbył się w pięknie udekorowanej sali szkolnej, wobec bardzo licznie zebranych nauczycieli z okręgu, miejscowego proboszcza X. Konopińskiego, X. kanonika Oprzędka, reprezentanta Rady pow. p. Ożegalskiego, delegata Tow. pedag. dyr. Nizioła, oraz wobec licznego zebrania mieszkańców gminy, dziatwy szkolnej, rodziny p. Myszala i wielu gości z okolicy. Po pięknej przemowie inspektora, wykazującej zasługi p. Myszala w ciągu 36-letniej służby w Zabierzowie, gdzie wychował pokolenie, kochające swoją wiarę i swoją ziemię, gdzie znakomicie przyczynił się do podniesienia gospodarstwa rolnego i wpłynął na dobrobyt, i dzisiaj słusznie dobrodziejem gminy zwać się może — przemawiał w bardzo serdecznych słowach miejscowy proboszcz, dalej dyrektor Nizioł, kierownicy Gigon i Pająk, przewodniczący Rady szkolnej, miejscowy włościanin, jeden z uczniów i maleńka uczennica, podając p. Myszalowi pęk kwiatów. Zakończył przemówienia delegat Rady powiatowej, poczem odbyła się skromna uczta, do której zasiedli także i wybitniejsi włościanie. Wypowiedziano przy tej sposobności kilka mów, pomiędzy któremi odznaczała się mowa X. kanonika Oprzędka, podnosząca wybitnie katolicki charakter u naszego nauczycielstwa ludowego.

— **Ślub.** We Lwowie w kościele N. P. Maryi Śnieżnej odbył się onegdaj ślub panny Maryi Zadurowiczówny z Drem Stanisławem Głąbińskim, docentem uniwersytetu lwowskiego.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Edmunda Mieczysława dw. im. Świerczyńskiego i Dra Ludwika Filiberta dw. im. Dylskiego, auskultantami sądowymi.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Czołhynie, w powiecie złoczowskim, zapomogi w kwocie 300 złr.

— **Obiad delegacyjny.** W sobotę dał Cesarz pierwszy obiad dla członków delegacyi austryackiej i węgierskiej. Z delegatów polskich wzięli udział w obiedzie pp.: Jaworski, hr. Jan Krasicki, Abrahamowicz i Czaykowski.

— **„Dziennik Poznański“** pisze: Jak się z dobrego źródła dowiadujemy — prekonizacya Arcybiskupa Elekta X. Dra Stablewskiego na Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego nastąpi najniewątpliwiej dnia 14 grudnia. Co do dat konsekracyi i ingresu, podawanych przez dzienniki niemieckie tutejsze i berlińskie, możemy oświadczyć, że według naszych informacyj konsekracya odbędzie się dopiero w początkach przyszłego roku, a więc najpewniej w niedzielę d. 3 stycznia r. p.

— **Redakcya „Figara“** odpowiadać będzie przed sądem karnym za składkę, którą urządziła i przeprowadziła tak świetnie dla pokrycia grzywny i kosztów procesu X. Gouthe-Soulard. Odpowiedzialny redaktor *Figara* otrzymał wezwanie na środę dnia 2 grudnia b. r. przed dziewiątą izbę trybunału paryskiego, wskutek oskarżenia o przekroczenie artykułu 40 ustawy prasowej. Przepis ten zabrania prasie organizowania subskrybcyj, „których przedmiotem jest pokrywanie kosztów sądowych.“

— **Nekrologia.** Marya z Kamińskich Ożogowa, żona sekretarza dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, przeżywszy lat 30, zmarła tu dnia 30 listopada. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 2 grudnia b. r. o godz. 3 po południu z domu Nr 19 w Rynku głównym; nabożeństwo żałobne we czwartek dnia 3 grudnia o godz. 9 rano w kościele N. Maryi Panny.

— We Lwowie zmarła Karolina Olszewska, żona radcy szkolnego, w 54 roku życia.

### Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 1 grudnia: Po raz czwarty: *Kuzynek*, fraszka sceniczna w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz czwarty: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz czwarty: *Schadzka*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i po raz czwarty: *Bonuś prezesem*, krotochwila w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 3 grudnia: (siódme czwartkowe przedstawienie) *Artykuł 264*, komedya konkursowa w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 5 grudnia: Po raz pierwszy: *Dobry numer*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

W niedzielę 6 grudnia: Po raz drugi: *Dobry numer* (jak wyżej).

— Dnia 28 listopada pochmurno; termometr od +2·0 doszedł do +5·0 C. Dnia 29 pogoda; termometr —2·1 doszedł do +3·3 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 30 listopada stan jego był 744·7 mm., termometru +4·8 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 1 grudnia: św. Eligiusza i Natalii wdowy.

## TEATR.

*Demon miłości*, dramat w 5 aktach, napisał Władysław Motty.

Nie wiem co: czy niedostrojenie się do stanu duszy autora, mocno zbolałej i gorzkiej, czy też chłód, z jakim spoglądało się od początku na utwór, zrywający gwałtownie z prawidłami scenicznemi, których żaden romantyk, choćby trząsł, jak Samson — nie obali, usposobiły widza sceptycznie do onegdajszej sztuki debiutanta; w tem uprzedzeniu każdy błąd rósł do olbrzymich rozmiarów, każdy wyskok oryginalności wydawał się dziwactwem.

Nie mamy prawa przechodzić lekką ręką nad utworem, gdzie autor ze szczerością artysty złożył tyle tajemnic własnego serca, co się czuje z łatwego tonu, jakim wypowiada najbardziej przerażające paradoksy; zanadto je podkreśla, zanadto do nich przygotowuje uwagę słuchacza, aby się nie miało sądzić, że je ogłasza, jako wyznanie wiary. Samo *motto*, którego nie przebaczono nawet afiszowi: „Rozbicie i zagłada czycha zwykle tam, gdzie szukamy szczęścia,“ jest oczywiście nie wielką prawdą, ale wielkiem „widzimisię“ pessymisty, które nam weselszym i trzeźwiej patrzącym na przykre wypadki, zwane u poetów nieszczęściami, szczerą wprawdzie sprawia przykrość, ale nas do głębi nie wstrząsa. Nie możemy też zgodzić się tak z zamkniętemi oczyma na desperackie „pewniki,“ któremi autor najeżył utwor, jak kolcami trującego ziela, a choćbyśmy nawet doznali rozczarowania podobnego temu, jakie spotkało Bolesława Żarskiego, zdaje nam się, że doszliśmy zanadto do lat rozeznania, aby uogólniać zawód nieostrożnego człowieka do wysokości prawa, rządzącego ludzkim rodem.

P. Bolesław Żarski bowiem, młodszy widocznie sercem i rozumem, niż latami, zawiódł się na sercu jakiejś płochej piękności i to jego, Warszawiaka, znanego literata, uczyniło odrazu takim fanfaronem cierpienia, że nosi je niby manfredowe znamię na czole, rozczulając po drodze niewinne i zaufane dziewczątka. Nie; on zwykłej śmiertelniczki kochać już niezdolny; raczej poczeka, aż go znów opęta demon miłości i przywiedzie do pistoletowego strzału.

Nie mielibyśmy zresztą przeciw takiemu bohaterowi nic — bo nie jesteśmy z tych, co krępują artystę w prawie wyboru, — gdyby w szaleństwie Bolesława była „metoda;“ ale jest on jak student, przyjeżdżający na wakacye z postanowieniem, że wobec dam będzie udawał Larę; chce być wzniosłym, jak Prometeusz, a jest śmieszny, jak zakochany Pierrot; chce wydawać się szlachetnym, a jest niegodziwy; chce być krwawy, a jest ślamazarny.

Pierwsze dwa akty są prologiem; (Echegaray, który tak lubi prologi, przestaje przecież na jednym); przesuwa się tam kilka figur i scen, mających służyć za kanwę pod wizerunek duchowy bohatera: państwo Modrzyńscy (p. Siemaszko i pani Wolska) i Anusia (panna Dzirytówna). Do tej Anusi sprowadza Bolesława jej kuzyn a jego przyjaciel Jan (p. Sobiesław), aby go małżeństwem wyleczyć — lekarstwo nieco za kosztowne na organizm, chory z miłości do warszawskiej ladacznicy i do gruntu zgorzkniały, o czem Jan wie najlepiej. Mniejsza o to; Bolesław jednak ubierający przed dziewczęciem oczy w tragiczną chmurę i wiedzący chyba, że litość, którą wywołuje, jest mostem dla gwałtowniejszego jeszcze uczucia, a potem wyznający temu niewinnemu stworzeniu, że jest nieszczęśliwy z powodu upadłej kobiety, musi być nazwany chyba furfantem i sympatyi widza przychylnie nastroić nie może.

W 3cim akcie znajdujemy go w salonie baronowej Wyszogrodzkiej, deklamującego porywający (tylko obecne tam towarzystwo) wiersz p. t. Demon miłości; baronowa (pani Siennicka), osóbka chora na nerwy i jedna z najlepszych postaci, przesycona życiem i pragnąca poznać i pokochać mężczyznę „brutalnego,“ któryby ją „deptał,“ pociąga ku sobie Żarskiego; demon miłości zaczyna swą grę w 4-tym akcie. Między takim mężczyzną i taką kobietą intryga zawiązuje się sama; aby zgubić Bolesława nie potrzeba było dwu figur, wyciętych z dziesięciokopiejkowego romansu: Toreckiego (p. Rygier), który się mści na Żarskim, że go odsadził od panny i brata baronowej, Jerzego Radmera (p. Antoniewski), który się sprzedaje.

Baronowa zawiodła się na swym ideale; nie może go niczem przekonać, że aby ją zdobyć, trzeba koniecznie być „brutalnym“; zamiast ją „deptać,“ on wzdycha i mdleje; daje mu zatem odprawę; Torecki kazał, aby powiedziała, że wyjeżdża z nim do Wiednia; to jego zemsta. Bolesław zdobywa się na pierwszy czyn męski: padają dwa strzały...

W tragedyach La Motte'a bohaterowie wiedzący z Boileau, że scena nie cierpi krwi, wołali, czując bliską śmierć:

*Je meurs,*
*Qu'on m'emporte!*

Tu na dowód, że pistolet nie był nabity ślepym ładunkiem, oba strzały padają przed widzami.

Niech mimowolnie żartobliwy ton nie będzie uważany za lekceważenie autora i sztuki; nasza pewno wina, że nie umiemy odczuć jej dość poważnie. Dla smutnych tonów, które biją od dramatu, czujemy szacunek, jak dla wszystkiego, co boli; wzruszamy się prawdziwie i głęboko w scenach, gdzie bohater przez usta tak dobrego artysty, jak p. Żelazowski, wykrywa otchłań piekła, co w nim gore, jęczy i błaga litości; podnosimy poetyczność języka, z którą spotykamy się tak rzadko, choć pożądamy tak tęskliwie; chwalimy jeszcze nieużyty pomysł umieszczenia 1-go aktu w dolinie Strążysk, podziwiamy wielką bądź co bądź, jak na pierwszy utwór, biegłość scenizowania (z wyjątkiem 1-go aktu).

O wykonaniu 21 ról, z których, to wytknąć musimy, najmniej połowa była zbyteczna, trudno mówić po szczególe; gra nawet głównych działaczy wobec melodramatycznego nastroju sztuki, od jakiego nowszy teatr ich oduczył i za jakim sami nie tęsknimy, nie może przedstawiać tematu do nagan lub pochwał. Uważaliśmy jedynie, że pani Siennickiej dostała się rola baronowej niewłaściwie i to naraziło ją na nieprzyjemny dla artystki wybuch śmiechu w sali podczas sceny, kiedy zbyt nierealistycznie zanosi się nerwowym płaczem. — Młody autor posiada w mieście naszem wiele sympatyi; debiut jego odbył się wobec pełnych i świetnych lóż. *E. P.*

## Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń** 30-go listopada. Dziś przyjmował Najj. Pan deputacyę Wydziału krajowego, Koła polskiego i gminy miasta Lwowa. Deputacya pod przewodnictwem Marszałka krajowego złożyła Najjaśniejszemu Panu hołd i podziękowanie za utworzenie fakultetu medycznego przy uniwersytecie lwowskim.

Marszałek krajowy przemówił w te słowa: „Najjaśniejszy Panie! Reprezentacya kraju, Koła polskiego i gminy miasta Lwowa, składa Waszej ces. król. Mości najuniżeńsze podziękowanie za zapowiedziane reaktywowanie fakultetu medycznego przy uniwersytecie lwowskim. Ziszczenie życzeń, tak długo i gorąco przez cały kraj żywionych, będzie dziełem pomnikowem na chwałę dla Waszej c. k. Apostolskiej Mości i na pożytek dla naszego kraju i społeczeństwa. Zapewniając Waszą c. k. Mość o naszych wierno-poddańczych i dynastycznych uczuciach wierności, błagamy Boga, aby Waszą c. k. Mość jeszcze w długie lata zachować, strzedz i ochraniać raczył.“

Na to odrzekł Cesarz: „Bardzo mnie to cieszy, żem mógł dla mego kraju Galicyi to dzieło stworzyć i mam nadzieję, że zbawienne wyda owoce tak dla kraju, jak i dla całej monarchii i dla wszechnicy lwowskiej, której dobro i rozwój tak bardzo leżą mi na sercu.“

Następnie rozmawiał monarcha nader łaskawie z każdym członkiem deputacyi.

**Wiedeń** 30 listopada. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem toczyły się rozprawy o położeniu parlamentarnem. Koło uchwaliło jednomyślnie utrzymać w tajemnicy przebieg tych rozpraw aż do ich zakończenia. Rozprawy mają się ukończyć na dzisiejszem posiedzeniu.

**Wiedeń** 30 listopada. Na dzisiejszy obiad u Cesarza dla delegacyj otrzymali zaproszenie z delegatów polskich pp.: hr. Stanisław Badeni, Biliński i Chrzanowski. Hr. Kalnoky dał dla delegacyi wczoraj pierwszy obiad, na który proszeni byli pp. Biliński i Chrzanowski. Następne obiady odbędą się 2 i 4 grudnia.

W parlamencie włoskim wniesiono interpelacyę z powodu mowy hr. Kalnokyego, mianej w delegacyi austryackiej w odpowiedzi na wywody Zallingera o położeniu papiestwa. Sądzą tu, że interpelacye te wniesione zostały z powodu niedokładnie zatelegrafowanej przez biuro korespondencyjne treści mowy hr. Kalnokyego, gdyż z tego niedokładnego telegramu można było różne wnioski wyprowadzać co do dążności i głównej myśli mowy Kalnokyego. Spodziewają się, że gdy rząd i Izby włoskie otrzymają dokładną osnowę mowy ministra austryackiego, odpowiedź ze strony rządu włoskiego na interpelacyę posła Bovio uspokoi umiarkowaną większość parlamentu, a tylko stronnictwo „nieprzejednanych“ robić będzie dalszą wrzawę.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 30 listopada. Baronowa Waideck, małżonka arcyksięcia Henryka, zmarła wczoraj po południu na zapalenie płuc. Także i stan zdrowia arcyksięcia Henryka jest bardzo groźny.

**Wiedeń** 30 listopada. Arcyksiążę Henryk umarł dzisiaj o godz. pół do 9 rano.

**Wiedeń** 30go listopada. Arcyksiążę Henryk umarł, nie odzyskawszy przytomności. Przy śmierci obecną była córka arcyksięcia baronówna Waideck, która przez całą noc czuwała przy łożu chorego. Agonia rozpoczęła się o godzinie piątej rano.

Cesarz jeszcze wczoraj późnym wieczorem i dziś rano zasięgał wiadomości o stanie zdrowia arcyksięcia, podobnież wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężne. Arcyksiążęta Wilhelm i Rainer dowiadywali się osobiście dziś wcześnie rano o zdrowie arcyksięcia Henryka.

Zwłoki baronowej Waideck przewieziono dziś w nocy do pałacu arcyksięcia Rainera, gdzie je prowizorycznie ustawiono na katafalku.

**Wiedeń** 30 listopada. *Wiener Ztg* wydała nadzwyczajny dodatek, w którym podnosi, iż wskutek śmierci arcyksięcia Henryka Cesarz i dom cesarski pogrążony jest w głębokiej żałobie. Wskazując dalej na równoczesny niemal zgon małżonki arcyksięcia, baronowej Waideck, zaznacza, iż równoczesne wydarzenie tak bolesnych wypadków może tylko podnieść smutek, jakim dotknięte są wszystkie współczujące serca. Szczególnie w Tyrolu, gdzie arcyksiąże popierał każdą dobrą, po żytkowi ogółu służącą sprawę, gdzie niósł pomoc przy każdej klęsce elementarnej i spełniał wiele dobrych uczynków, zgon jego będzie serdecznie opłakiwany.

Dzienniki donoszą, że zwłoki arcyksięcia Henryka i jego małżonki przewiezione zostaną do Bozen, gdzie za zezwoleniem Cesarza będą razem pochowane w grobie arcyksiążęcym.

**Praga** 30 listopada. Na kolei busztebradzkiej wykoleiło się na przestrzeni między Falkenau a Elbogen kilka wagonów pociągu towarowego. Jeden bremzer zabity.

**Gorycya** 30 listopada. Minister obrony krajowej jenerał broni hr. Welsersheimb wyjechał do Rieki.

**Poczdam** 30 listopada. Król duński przybył tu wczoraj w południe i powitany został przez cesarza Wilhelma i ks. Fryderyka Leopolda na dworcu kolejowym, gdzie ustawiona była kompania honorowa strzelców gwardyi. Powitanie monarchów było bardzo serdeczne; udali się oni wkrótce potem otwartym powozem czterokonnym, któremu towarzyszył oddział ułanów, na zamek, gdzie odbyli przegląd ustawionej na podworcu kompanii przybocznej. Następnie odbyło się w apartamentach zamkowych wielkie przyjęcie.

**Poczdam** 30 listopada. Cesarzowa przyjmowała w Nowym Pałacu króla duńskiego.

**Szczecin** 30 listopada. Przybył tu król duński i udał się w dalszą podroż do Kopenhagi.

**Paryż** 30 listopada. Ajencya Havasa donosi z Shangai: Stwierdza się wiadomość, że powstańcy Mandżuryi pobili 4000 wojska cesarskiego, zajęli miasto Scho-Yang i wymordowali chrześcian w Kin-Tschou. Zapewniają też, że powstańcy maszerują na Pekin i że wysłano przeciw nim 6000 wojska z Tientsin. Gdyby wojsko to miało ponieść klęskę, sytuacya tak Tientsinu, jak i Pekinu stałaby się krytyczną.

**Arras** 30 listopada. Komisya sądu rozjemczego odbywała wczoraj narady do godz. 10 wieczorem. Ze względu na poczynione z obu stron ustępstwa, jest nadzieja, iż strejk wkrótce się skończy.

**Champigny** 30 listopada. Podczas uroczystego obchodu rocznicy bitwy pod Champigny, wygłaszano wczoraj mowy przed pomnikami. Przemawiali między innymi Laur i Paulin Mery, którzy przybyli na czele deputacyi rewizyonistów. Mowcy bulanżystowscy zostali wygwizdani, poczem powstała bójka. Żandarmerya rozdzieliła walczące strony. Po oddaleniu się uroczystego pochodu, poczęło gwizdać pewne indywiduum, znajdujące się w podnieconym stanie. Policya chciala je usunąć, stawiało ono jednak opór. W końcu powstała gwałtowna kłótnia między bulanżystami i antybulanżystami.

**Lyon** 30 listopada. Arcybiskupowi Gouthe-Soulard, w chwili, kiedy wychodził z katedry, urządzono entuzyastyczne owacye.

**Londyn** 30 listopada. Wobec zdania wyrażonego przez margr. Salisburego, że liberalni proponują homerule dla Irlandyi w tej samej chwili, kiedy Francya, Włochy, Hiszpania i inne państwa dążą do centralizacyi politycznej, zauważył Gladstone w mowie mianej onegdaj w Liverpolu, że we Francyi użalają się na zbyt ścisłą centralizacyę a Włochy zjednoczyły się tylko dla tego, że miały zbyt wielką liczbę złych rządów. Stronnictwo liberalne nie ośmieli się nigdy żądać dla Irlandyi samoistności w takiej mierze, jakiej używają poszczególne państwa Niemiec.

**Londyn** 30 listopada. Biuro Reutera donosi z Rio de Janeiro, że dekret rządu, zarządzający przywrócenie dawnego gubernatora Castilho, wywołał w prowincyi Rio Grande do Sul wielkie wzburzenie. Obawiają się groźnych zawikłań.

**Londyn** 30 listopada. Z Tientsin otrzymuje *Daily Chronicle* wiadomość, że powstańcy, którzy zajęli kilka miast bez oporu z ich strony, posuwają się wciąż naprzód. Dopuścili się oni bezprzykładnych okrucieństw, szczególnie w Takowie. Misya belgijska padła ofiarą strasznej rzezi. Powstańcy znęcali się w sposób wysoce oburzający nad kobietami i dziećmi, które następnie wśród strasznych męczarni zabijano. Obiega pogłoska, że mandaryni tego okręgu tolerowali te zbrodnie. Między Europejczykami w Pekinie panuje najwyższe oburzenie i zaniepokojenie.

**Londyn** 30 listopada. Mimo zakazu i zagrożenia karami odbyli jednak wczoraj socyaliści szereg zgromadzeń, podobnie jak przez kilka poprzedzających niedziel. Policya rozproszyła tłum, przyczem kilka osób poniosło rany, a 14 osób aresztowano.

**Rzym** 30 listopada. Ludowy kongres pokoju otwarto pod przewodnictwem Maffiego. Wzięło w nim udział 350 delegatów, reprezentujących 700 politycznych stowarzyszeń robotniczych. Zgromadzenie uznało jednomyślnie prawo narodowości, jako przyszłą podstawę pokoju, i uchwaliło porządek dzienny, w którym oświadcza się za propagandą na rzecz pokoju przeciw militaryzmowi, tudzież za przeprowadzeniem socyalno politycznej organizacyi z radykalną zmianą systemu gospodarczego, jako głównego żywiołu pokoju.

**Petersburg** 30 listopada. Car i carowa powrócili w sobotę wieczorem do Gatczyny.

**Zofia** 30 listopada. Książę przyjmował prezydenta i członków synodu na uroczystej audyencyi. W odpowiedzi na przemowę prezydenta synodu wyraził książę przekonanie, że synod, poparty przez rząd, będzie działał skutecznie. W hołdzie, złożonym przez członków synodu, widzi książę cenną rękojmię, że wysoki kler kraju żywo współdziała w usiłowaniach księcia i rządu dla dobra kraju.

**Ateny** 30 listopada. Minister spraw zewnętrznych Deligiorgis odpowiedział wczoraj na równobrzmiącą notę posłów Francyi, Niemiec, Austro-Węgier, Turcyi i Włoch, w sprawie zaniechania budowy kolei Myli-Kalamata. Minister oświadcza w swej odpowiedzi, iż nie może przyznać, aby niewypłacenie obcych robotników przez stowarzyszenie belgijskie, które się budowy tej kolei podjęło mogło się stać przedmiotem interwencyi dyplomatycznej. Sprawa ta jest czysto wewnętrzną i wytoczoną być powinna przed sądy krajowe, do których się dotąd wierzyciele zagraniczni towarzystwa belgijskiego nie udali. Deligiorgis protestuje stanowczo przeciw interwencyi zagranicznej, która byłaby naruszeniem praw Grecyi, jako państwa niezależnego i daje wyraz bolesnemu zdumieniu, że reprezentanci pomienionych mocarstw uparcie sądzą sprawę tę ze stanowiska błędnej interpretacyi zobowiązań Grecyi wobec belgijskiego przedsiębiorstwa, jako koncesyonaryusza.

Minister zapewnia, iż rząd grecki starał się o ochronę wszelkich interesów, łączących się z tem przedsiębiorstwem i że zajął się troskliwie robotnikami, ktorzy nie otrzymali zapłaty; nie może on jednak zgodzić się na to, aby obce mocarstwa rościły sobie prawo kontroli nad wewnętrznemi czynnościami i postanowieniami rządu greckiego.

Minister spraw zewnętrznych odrzuca w końcu propozycyę reprezentantów pięciu pomienionych mocarstw, aby rząd grecki dał zapewnienie, że w zamierzonej kombinacyi, mającej na celu zabezpieczenie ukończenia budowy kolei, interesa wierzycieli zagranicznych będą zawarowane; minister twierdzi, iż podobne zapewnienie mogłoby zaszkodzić interesom greckim.

**Nowy Jork** 30 listopada. *New York Herald* donosi z Buenos-Ayres: Zachowanie się różnych gubernatorów Stanów wewnętrznych przy wyborach, odbytych ubiegłej niedzieli, spowodowało wielkie wzburzenie. W wielu miastach zaszły starcia między wojskiem a obywatelami.

W Sant Louis powstały bardzo poważne zaburzenia, z powodu prześladowania urzędników cywilnych przez gubernatora. Całą straż ogniową pozyskano przekupstwem na rzecz zamierzonego powstania przeciw Mitremu.

*Od Administracyi „Czasu:“*

Dla byłego oficera wojsk polskich z 1831 r., znajdującego się w rozpaczliwem położeniu, nadesłano bezimiennie 4 złr., W. S. 6 złr. 75 ct., S. O. 3 złr., S. K. 5 złr., Kornelia G. 5 złr.

Dla weteranów polskich z roku 1831 nadesłała Józefa G. 5 złr.

## Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).



**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

**Grób zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 30 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier opod. | 90 90 | Anglobanki | 146 25 |
| srebrna „ | 90 70 | Uniony | 213 50 |
| 4% złota | 107 50 | Bankvereiny | 104 75 |
| 5% pap. nieop. | 101 85 | Akcye Länderbank. | 186 50 |
| Akcye Ban. Aus.-W. | 1002 | „ kol. Kar. Lud. | 204 25 |
| „ kredytowe | 272 75 | „ „ lwowsko- | |
| Londyn | 117 85 | „ „ czerniow. | 235 50 |
| Napoleony | 9 35 | „ „ południ. | 79 — |
| Dukaty | 5 59 | Elbethale | 210 — |
| Marki | 57 85 | Nordbahny | 2760 |
| 5% Renta węg. pap. | 100 70 | Staatsbahny | 272 — |
| 4% „ „ złota | 103 — | Alpiny | 62 — |
| Losy prem. węg. | 135 75 | Akcye tytoniowe | 152 — |
| Losy tureckie | 27 60 | Ruble | 112 50 |

Usposobienie giełdy: słabsze.

**Berlin** 30 listopada.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 172 70 | 4% Listy likw. pol. | 58 30 |
| Krótki Wiedeń | 172 20 | Akc. kol. Kar. Lud. | 88 20 |
| Banknoty ros. | 194 10 | „ austr. kred. | 147 12 |
| 5% Listy zast. pols. | 60 40 | Ultimo Ruble | 193 — |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1891 r.)

| Odchodzą z Krakowa | POCIĄGI KOLEI: | Przychodzą do Krakowa |
|---|---|---|
| | **Północnej Cesarza Ferdynanda** w kierunku do Wiednia lub od Wiednia: | |
| *6·55 rano | Kuryerski 3 klasy | *8·42 wiecz. |
| 9·37 wiecz. | Pospieszny 3 „ | †7·25 rano |
| †*5·37 rano | Osobowy 3 „ | *9·42 wiecz. |
| †*9·25 przed południem | „ 3 „ | 7·05 rano (z Oświęcima) |
| 3·05 popoł. | „ 3 „ | †9·46 rano |
| †6·35 wiecz. | „ 3 „ | †*5 – pop. |

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

| Odchodzą z Krakowa | POCIĄGI KOLEI: | Przychodzą do Krakowa |
|---|---|---|
| | **Karola Ludwika** w kierunku do Lwowa lub od Lwowa: | |
| 7·43 rano | Pospieszny 3 klasy | 9·20 wiecz. |
| 10·30 przed | Osobowy 3 „ | 2·17 popoł. |
| 10·27 wiecz. | „ 3 „ | 6·14 rano |
| 6·02 rano | Mieszany 3 „ | 5·44 wiecz. |
| | w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa: | |
| 3·59 popoł. | Osobowy 3 klasy | 10·58 prz. p. |
| | w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki: | |
| 11·29 przed. | Osobowy 3 klasy | 7·19 wiecz. |
| | **Kolei Państwowej** w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną: | |
| 9·— rano | Osobowy 3 klasy | 6·02 rano |
| 6·55 wiecz. | „ 3 „ | 4·12 pop. |
| 2·05 popoł. | „ 3 „ | 10·37 prz. p. |

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej, państwowej i północnej cesarza Ferdynanda obliczone podług zegaru środkowo-europejskiego (różnica od krakowskiego około 20 minut później).

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie poleca oryginalną bieliznę jaegerowską po cenach fabrycznych (podług cennika). (1998-13)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
**Dr. Wład. Miłkowskiego**
**w Krakowie**
otrzymała:

## Kartki z życia modlitwy.

**Cena 1 złr. 80 c.**
**Krytykę** „Kartek z życia modlitwy“, **cena 20 c.**
i **Odprawę na krytykę** „Kartek z życia modlitwy.“
**Cena 1 złr. i 80 centów.**
(2583-6 6)

---

## Biuro Świderskiego w Tarnowie

poleca z Nowym rokiem **wyborową służbę**, a mianowicie: karbowych, polowych, fornali, wolarzy, szafarki, dziewki; również **rzemieślników dworskich** pod najkorzystniejszemi warunkami. — Porozumieć się ze służbą można w każdą niedzielę i święta, rano i po obiedzie. (2599-4-)

---

**Poszukuje się** **do kupna majątku ziemskiego** w pobliżu Krakowa, obszaru od 80 do 180 morgów. Oferty z podaniem szczegółów i ceny uprasza się przysłać do kancelaryi W. P. adw. **Dra Ferdynanda Wilkosza** w Krakowie, ul. Mikołajska L. 2. Pośrednicy wykluczeni. (2631-3-18)

---

**Każdy odgniotek, zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści** w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 ct. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** 2016-7-10)

---



## Na sezon zimowy

poleca wielki wybór **czapek** futrzanych i sukiennych, **butów** z filcu „Halina“, jakoteż **kapeluszy** do polowania i do podróży (2453-13-15)

**L. Hochstim**
**w Krakowie.**

---

Pierwsze, **najlepsze,** tudzież **najtańsze źródło sprowadzania miodu i wosku.**

## Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 c., również najlepszy miód w plastrach w pudełkach drewnianych od 1 kilo wzwyż, kilo po 70 c., opakowanie darmo, poleca za gotówkę lub za zaliczką [2237-16 21]

*Jerzy Dolenec,*
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód praśny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej.

---

## MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN




**Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naporost włosów.**

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. oraz w aptece p. Siedleckiego. (2238 26-)

---

## Ogień! Ogień!

Wszystkie nowości przewyższyła nowo wynaleziona, patent. elektryczna
**wieczna kieszonkowa zapalniczka**
której na paryskiej wystawie powszechnej i wiedeńskiej wystawie rolniczej sprzedano kilka milionów sztuk.

Jestto najpraktyczniejszy i najciekawszy przedmiot obu wystaw.

Ta wieczna zapalniczka z posrebrz. niklu wspaniale emaliowana, ma trwałą zawsze elektr. baterye, która za mechanicznem pociśnięciem w najwięk. burzy i słocie zawsze zapala. **Cena 1 złr. 35 ct.** Do nabycia za gotówkę lub zaliczką jedynie i wyłącznie u podpisanego. (2353 6 6)

**S. ALTMANN, WIEN,**
I., Schönlaterngasse 13.

---

**Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.**

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft
(2475-5-52)

---

## PODZIĘKOWANIE.

Nie mogąc w inny sposób wyrazić mej wdzięczności za okazane mi współczucie w mym ciężkim smutku, którym Najwyższy nawiedzić mnie raczył, za oddanie ostatniej chrześciańskiej usługi memu najdroższemu mężowi ś. p. **Andrzejowi Łapińskiemu**, składam serdeczne „Bóg zapłać“ Przewielebnemu Duchowieństwu, X. Katechecie J. Bieleninowi za tak rzewną i z uznaniem wypowiedzianą mowę nad grobem, Szanownemu gronu PP. Nauczycieli z Wnym Dyrektorem Seminaryum Nauczycielskiego męskiego na czele, dawnym Uczniom mego ś. p. męża, Młodzieży szkolnej, bardzo licznie zebranej Szan. Publiczności, oraz Wszystkim, którzy w jakkolwiek sposób przyczynić się raczyli do uświetnienia obrzędu i oddania czci zmarłemu. (2656)

*Nieutulona w żalu wdowa z dziećmi i rodziną.*

---

## WDOWA

w sile wieku, wykształcona, obznajomiona z wiejskiem i domowem gospodarstwem, szuka odpowiedniej posady jako zastępczyni pani domu, towarzyszka do podróży albo do dzieci, którym może udzielać początków języka francuskiego. Włada polskim i niemieckim językiem i jest obznajomiona ze wszystkiemi ręcznemi robotami. — Łaskawe oferty z podaniem warunków przyjmuje kupiec pan **J. Niewadsik w Mikołowie** (Nicolai) na Górnym Szlązku. (2672-1-2)

---

## 10 Buhajków

rocznych i młodszych, **pełnej krwi rasy Kuhland**, jest do sprzedania w Jasionce, p. Rzeszów, po 40 cnt. kilo żywej wagi. (2673-1-3)

---

**Cebule** kupuję w ładunkach wagonowych. — Najtańsze oferty pod liter. P. R. 36 przyjmuje **M. Gerstmann**, biuro ogłoszeń w **Berlinie** C., Alexanderstrasse 70. (2671-2-2)

---

Schutz Marke.

**Prawdziwe** niezrównane
**krople żołądkowe**
*św. Jakóba*
przeciw **nieżytowi żołądka i kiszek, kurczowi żołądka, osłabieniu, kolkom, paleniu w żołądku, obrzydzeniu, wymiotom,** oraz **cierpieniom śledziony, wątroby, nerek** i t. p. są dotychczas uznanym najlepszym eliksirem żołądkowym, który każdy chory powinien spróbować. Fl. 60 cnt., 1 złr. 20 cnt.

Profesora Dra **Liebera prawdziwy eleksir wzmacniający nerwy,** najlepsze lekarstwo na rozmaite cierpienia nerwowe fl. po 2 złr., 3 złr. 50 ct., 6 złr. 50 ct. Szczegóły w książce **Krankentrost** darmo w Pradze austr. aptene M. Fanta, w Krakowie w aptece pod złotym słoniem, we Lwowie w apt. Dra H. Mikolascha, w Tarnowie w apt. M. Adlera tudzież w znaczniejszych aptekach państwa austr. (346-27-32)

---

## PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

*Aptekarz w Paryżu*, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(1310 41-)

---

## Niema już kaszlu!

Oddawna uznanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe

**CUKIERKI CEBULOWE Oskara Tietzego.**

Działają zadziwiająco szybko **w kaszlu, chrypce, zaflegmieniu itd.**

Tylko szczególne zestawienie moich cukierków zapewnia jedynie skutek, dlatego należy uważać dokładnie na nazwisko: **Oscar Tietze** i **„znak cebuli“**, gdyż istnieją naśladowania **bez wartości**, a nawet **szkodliwe.** W woreczkach po 20 i 40 ct. (2334-7-20)

**Główny skład ma aptekarz F. Križan w Kromieryżu.** Składy prawie we wszystkich aptekach i drogueryach; w **Krakowie** mają apt. E. Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, J. Trauczyńskiego spadkob., L. Rosner; w **Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, St. Pawłowski; w **Jarosławiu** J. Rohm, St. Wisłocki; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Pilznie** Z. Czajka; w **Czortkowie** Z. Noss; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski; w **Sędziszowie** J. Mizerski; w **Bochni** M. Gatty; w **Bilsku** A. Blumenthal ap.

---

## KONIAK TOKAJSKI

**pierwszej tokajskiej fabryki koniaku w Tokaju**
**pod względem gatunku niezrównany.**

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach win i łakoci i we wszystkich aptekach.
**TYLKO PRAWDZIWY, jeżeli ma powyższy zarejestr. herb król. m. Tokaju.**
Cenników i objaśnień udziela **zarząd ruchu w Tokaju,** tudzież główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **A. Rosenthal we Lwowie.** (2250 3-)

---

FUMIGATEUR PECTORAL · CIGARETTES ESPIC

## ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
**FUMIGATEUR ESPIC**
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).
(1731-13-)

---

**Bieliznę wełnianą systemu Dra G. Jaegera,**
Kamizelki włóczkowe i skórzane do polowania,
**Ubrania jelonkowe,**
**Kapelusze i czapki zimowe.**
PANTOFLE, BUCIKI i BERLACZE FILCOWE
po niskich cenach poleca
Magazyn **Br. Bilewskich** w Krakowie,
**obok kościoła N. Panny Maryi.** (2451 5-10)

---

SALVATOR-APOTHEKE · SALVATOR MUNDI · SCHUTZMARKE · WIEN, KÄRNTHNERSTRASSE 22

## Perełki przeciw astmie

wewnętrzny środek dla
**ciężko oddychających**
wszelkiego rodzaju — z trwałym skutkiem.
1 pudełko z 50 sztukami 1 złr. 50 ct.
**SALVATOR-APOTHEKE**
*Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 22/d.* (2430 4 17)

---

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

## HERBATY Z RĄCZKĄ



która **„Marka ochronna“** znajduje się **na każdej paczce Herbaty**, pochodzącej z mojego Magazynu;

CENY HERBAT:

| | Gatunek | Cena |
|---|---|---|
| **Herbata** | Gospodarska | za ½ kilo złr. 1·60 |
| „ | Czarna Nr. 1 | „ „ „ „ 2·— |
| „ | Czarna Melange Nr. 1½ | „ „ „ „ 2·40 |
| „ | Nenchao Nr. 2 | „ „ „ „ 2·80 |
| „ | Victoria Melange Nr. 2½ | „ „ „ „ 3·20 |
| „ | FAMILIJNA | „ „ „ „ 3·40 |
| „ | Lian Sin Melange Nr. 3 | „ „ „ „ 3·60 |
| „ | Lian Pin Melange Nr. 4 | „ „ „ „ 4·— |
| „ | Pin Futschew Melange Nr. 5 | „ „ „ „ 5·— |
| „ | Pin Aromatique Nr. 6 | „ „ „ „ 6·— |

**Wysiewki herbat** po złr. 1·40, złr. 1·60 i 2 złr. za pół kilo.

Prawie wszystkie większe handle w Galicyi sprzedają te herbaty po tych samych cenach, w paczkach zaopatrzonych tym znakiem ochronnym, na co uwagę zwracać się uprasza. (2476 5-6)

MAGAZYN WIN I HERBAT
**Juliusza Grossego w Krakowie,**
*Rynek, Pałac Spiski.*

---

## Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)

Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE.“**

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:

1 okno wczesnego gotyku 24□ metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer,** akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (1761 9 24)

**Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.**

---

## J. Purgleitnera apteka w Gracu.

**STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY,** flaszka 88 cnt., przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom szyi i piersi, od 40 lat uznany.
**SYRUP WAPIENNY** z podfosforanu wapna, środek uśmierzający dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości dla słabych dzieci), flaszka 1 złr.
**Dra WUCHTY MAŚĆ ZIOŁOWA,** wielka flaszka 1 złr., mała flaszka 60 ct., przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.
**ENGLHOFERA ESENCYA NA MIĘŚNIE I NERWY,** flaszka 1 złr., wcieranie przyrządzone z pachnących ziół. (2229 9-10)
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach państwa lub u wyrabiającego za zaliczką.
**Skład w Wiedniu ma J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.**

---

## Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
**Wielki pierwszorzędny hotel.**

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów** [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2231-96-104] **L. Speiser.**

---



Nakładem litografii M. SALBA w Krakowie
WYSZEDŁ

## Kalendarz Tatrzański

**na rok 1892,**

chromo-litografowany, z widokiem pasma Tatr ze Zawratu, doliny Kościeliskiej i Morskiego oka.

Kalendarz ten będzie dla wielu miłem wspomnieniem przyjemnie spędzonych chwil w górach naszych i ozdobą każdego salonu. — Cena egzemplarza **85 ct.,** z przesyłką pocztową opłatnie **1 złr.** Przy zakupnie 10 egzemplarzy 25% rabat, nad 40 egzempl. 30% rabat. Przesyłki tylko za zaliczką albo nadesłaniem należytości. (2600-2-10)

**Litografia M. Salba w Krakowie.**

---

**MASSAGE.**

## Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2608 29 60)

---

## F. CEMBRONOWICZ

**majster szewski,**
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21,
filia: ul. Floryańska l. 15,

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., męzkie od **4** złr. **25** cnt. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (2310-13-)

---

## ANTONI SCHULZ

*w Krakowie, ul. Krupnicza 10,*
**poleca swe dobre i naturalne wina Oedenburskie:** (2627-6 12)

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

**w beczkach znacznie taniej.**

---

## Konkurs.

Nr. 6431. (2649 2-3)

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 9go listopada 1891 r. Magistrat ogłasza konkurs na **posadę weterynarza miejskiego w Podgórzu,** z płacą roczną w kwocie 500 złr. i dodatku kwaterowego w kwocie 100 złr. w. a.

Posada nadaną zostanie weterynarzowi dyplomowanemu, który wykaże się przynajmniej jednoletnią praktyką, życiem nieposzlakowanem, oraz wiekiem nieprzechodzącym 40 lat, z tem nadmienieniem, że posada ta początkowo tylko prowizorycznie na próbę udzieloną zostanie.

Ubiegający się o tę posadę weterynarze winni wnieść podanie do Magistratu w Podgórzu **do dnia 18 grudnia 1891 r.** włącznie.

**Z Magistratu miasta Podgórza,**
dnia 24 listopada 1891 r.

Burmistrz:
*Adamski.*

---

**Czysto lniane płótna korczyńskie,** wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i. t. p. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. (2606 20-)
**Wł. Gonet w Korczynie** ad Krosno.

---

**Epokę** w gospodarstwie rolnem stanowią kartofle niepodlegające zarazie. Aż do pierwszych mrozów pozostają zielonemi krzaki kartofli „Białych cudownych“ wydających 180—200 korcy, przy 20—22% krochmalu i „Niebieskich“ olbrzymów (200—220 korcy przy 18—20% krochmalu z morga m a.) Zamówienia zadatkowane przyjmuje dopóki zapas starczy **Zarząd dóbr Adama hr. Marassé w Jurkowie,** p. Czchów, po 25 ct. za kilo wraz z opakowaniem — przy większych zamówieniach odpowiedni rabat. Za niepodpadanie zarazie przyjmuje gwarancyę zarząd dóbr (resp. właściciel majątku). (2481-5-9)

---

## Kompot z czerwonych borówek

w najlepszym znanym gatunku, w cukrze smażony, wyborny, wysyła w 5 ko szklan. balonach (3¼ litra) oplatanych za **2 złr. 60 ct.,** opłatnie za zaliczką **W. Gottstein aptek. Schönbach b. Eg. Böhmen.** (2051-34-50)

---

## KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2391-133-)
**EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.**

---

## Okruchy herbaciane

piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką

I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.

**A. M. Mandl,**
handel dowozowy herbat i rumu
**w Bernie mor.** (2516 3-14)

---

## Rozbieganie niepodobne!

**Końskie** wędzidła bezpieczeństwa — rozbieganie koni niepodobne. Najzupełniejsze bezpieczeństwo, prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wędzidła zwykłe białe 2 złr. 10 c., cynkowane 2 złr. 50 c., stalowe z polerowanemi szerokiemi kółkami 3 złr. 70 c., niklowe 4 złr. 40 c., z nowego srebra 6 złr. 50 c., za gotówkę lub za zaliczką przez centralny skład **M. Gelbhaus w Wiedniu,** I., Graben 13.

Poszukuje się odsprzedających. (2623-4-30)

---

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!
Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy
**Pain-Expeller**
z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

---

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

## WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

**Odjazd z Krakowa (Podgórza):**

| Godz. | Pociąg | Kierunek |
|---|---|---|
| 5·00 | rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa | do Oświęcima, do Wiednia, |
| 5·14 | „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 2·05 | po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | |
| 2·27 | „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 2·46 | „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 9·00 | rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja, |
| 9·19 | „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa | |
| 9·40 | „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 3·59 | po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.] | do Żywca, do Mszany dolnej. |
| 4·44 | „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa | |
| 4·56 | „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 6·55 | wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja. |
| 7·16 | „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 7·37 | „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |

**Przyjazd do Krakowa (Podgórza):**

| Godz. | Pociąg | Kierunek |
|---|---|---|
| 5·26 | rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza. |
| 5·41 | „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 6·02 | „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] | |
| 6·14 | „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] | |
| 9·06 | przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Żywca, z Mszany dolnej. |
| 9·18 | „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 10·02 | przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Wiednia, z Oświęcima. |
| 10·18 | „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 10·37 | „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] | |
| 10·58 | „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.] | |
| 3·38 | po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza. |
| 3·53 | „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 4·12 | „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] | |
| 8·12 | wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Oświęcima. |
| 8·28 | „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 9·20 | „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.] | |

**Odjazd z Tarnowa:**

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

**Przyjazd do Tarnowa:**

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

**Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów.** [2511-26-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*